Czytelnia
dla dorosłych

NR 24 (607)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXV 4.12.2015 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

Ewa Sudoł, wiceburmistrz Ustrzyk Dolnych, złożyła rezygnację z pełnionej funkcji. Jako przyczynę podała, że podjęła się realizacji innych zadań. Jej miejsce ma zająć dotychczasowa wicestarosta Katarzyna Sekuła.

ZMIANA NA URZĘDZIE

Fot. facebook

Ewa Sudoł o tym, że rezygnuje z funkcji wiceburmistrza poinformowała mieszkańców Ustrzyk Dolnych za pośrednictwem portalu społecznościowego. „Szanowni Państwo! W dniu dzisiejszym (25.11.2015 r.) złożyłam rezygnację ze stanowiska zastępcy burmistrza Ustrzyk Dolnych w związku z tym, że podjęłam się realizacji innych zadań. Bardzo serdecznie chcę podziękować tym wszystkim osobom, z którymi podczas mojej pracy w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych współpracowałam na różnych płaszczyznach.

Dziękuję za wspólny rok pracy Panu Burmistrzowi, pracownikom gminy, kierownikom i pracownikom jednostek organizacyjnych gminy, przedstawicielom firm i instytucji oraz tym wszystkim mieszkańcom naszej gminy, z którymi miałam przyjemność się spotykać.

Mam świadomość tego, że nie wszystkie sprawy, którymi się zajmowałam zostały dokończone, ale mam nadzieję, że zostaną one sfinalizowane przez nowego Zastępcę Burmistrza.

Życzę wszystkim. aby nasza gmina rozwijała się pomyślnie i aby ten rozwój służył wszystkim mieszkańcom naszej gminy."

Fot. facebook

Z BSS do PiS

Ewa Sudoł ma 50 lat, urodziła się w Lesku. Mieszka w Bandrowie Narodowym. W samorządzie jest od kilkunastu lat. Na początku była związana z Bieszczadzkim Stowarzyszeniem Samorządowym kojarzonym z Platformą Obywatelską. Z ramienia BSS pełniła funkcję starosty bieszczadzkiego, jednak w 2007 roku zrezygnowała z tego stanowiska. Powodem była decyzja radnych BSS o powołaniu Zygmunta Krasowskiego na funkcję etatowego wicestarosty. Ewa Sudoł była temu przeciwna ze względu na słabą kondycję finansową starostwa. Po rezygnacji z funkcji starosty związała się z Prawem i Sprawiedliwością. W 2010 roku z listy tego ugrupowania startowała bezskutecznie do Sejmiku Województwa Podkarpackiego, a rok później w wyborach parlamentarnych. Przez kilka lat pracowała też jako księgowa w Nadleśnictwie Ustrzyki Dolne.

c.d. na s. 3

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Znaleźli zaginionego Czecha

Czytaj str. 4

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Ustrzyk Górnych znaleźli zaginionego obywatela Czech. Mężczyzna był poszukiwany w całej Europie. Znaleziono go w stanie poważnego wychłodzenia organizmu.

Saga w 7 plagiatach

Czytaj str. 5

W spektaklu „Wyżej niż połonina. Saga w 6 aktach" dwie postacie nie są fikcyjne. Opisani w scenariuszu jako: „ON (Jędrek)" i „ONA JEGO (Grażyna)". Autor scenariusza i reżyser spektaklu Tomasz Antoni Żak na stronie internetowej swojego teatru „Nie teraz" napisał m.in.: *Czymś przecież trzeba wypełnić miejsce po wypalonych marzeniach i wyrzuconej za drzwi miłości. I o tym właśnie jest „Wyżej niż połonina" O tym, co ludziom się zdarzyło i zdarza. O tym, co ludziom znów się zdarzyć może. Czy to Jędrkowi Wasielewskiemu-Połoninie, czy mnie, czy Tobie. I wiecie, Moi drodzy, to się chyba właśnie udało!*

Bieszczady nie będą takie same

Czytaj str. 9

Nie żyje Tadeusz Zając – bieszczadnik, były nadleśniczy z Nadleśnictwa Lutowiska, założyciel Koła Łowieckiego „Gawra", ratownik GOPR i inicjator programu ochrony Doliny Sanu pod Otrytem. Człowiek, od którego wielu uczyło się Bieszczadów. Pogrzeb Tadeusza Zająca odbył się w sobotę 21 listopada w kościele parafialnym św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lutowiskach.

PODSUFITKA GRAFIT
PEŁNA
24 zł/m2
TYNK SILIKONOWY
25KG WYBRANE KOLORY
ANSER TYNK SILIKONOWY
149 (za kinem)
PROMOCJA OBOWIĄZUJE DO WYCZERPANIA ZAPASÓW
ABP PANELE OCIEPLENIA
Ustrzyki Dln.
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ" M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288
605 530 288
www.rozwiercaniekominów.pl

"PROFIL"
Sanok, ul Okulickiego 8
tel. 46 320 09
PRODUKCJA METALOWA
OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY
Projektowanie i kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń

Bieszczady na Antypodach

Na początku przyszłego roku wyrusza międzynarodowa ekspedycja naukowa do jednego z najrzadziej odwiedzanych miejsc na Ziemi - położonych na Południowym Pacyfiku nowozelandzkich Wysp Antypodów. Wśród członków ekspedycji znalazł się Stanisław Strzyżewski z Leska, który jako jeden z radiooperatorów wyprawy, będzie przeprowadzał z wysp łączności radiowe.

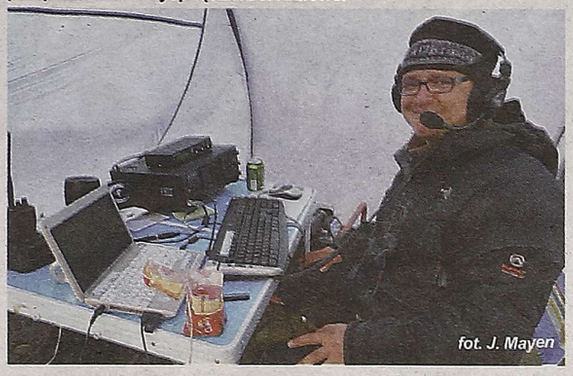
fot. J. Mayen

Wyprawa wyrusza na sub-antarktyczne wyspy pochodzenia wulkanicznego: Auckland, Campbell, Bounty oraz Wyspy Antypodów. Leżą one na południowy-wschód od wybrzeży Nowej Zelandii, rozrzucone po Południowym Pacyfiku. Wyprawa rusza w pierwszych dniach stycznia i będzie ona wyjątkowa, bo pierwszy raz w historii rząd Nowej Zelandii wydał turystom zgodę na pobyt na archipelagu. Tamtejsze Ministerstwo Ochrony Środowiska zaakceptowało w końcu ponad trzyletnie starania międzynarodowej grupy czterech krótkofalowców i udzieliło jednorazowego pozwolenia na lądowanie oraz nadawanie stamtąd na falach eteru. Wśród nich znalazł się reprezentant Polski - Stanisław Strzyżewski z Leska.

- Inicjatorem radioamatorskiego projektu jest Kanadyjczyk - profesor fizyki Cezar Trifu - opowiada Stanisław Strzyżewski. - Mam z nim kontakt od wielu lat Podróżuje on w odległe zakątki globu, aby przeprowadzać łączności radiowe z miejsc, z których nikt przedtem nie nadawał. Latem otrzymałem od niego zaproszenie do udziału w jego kolejnym interesującym projekcie. Wówczas, nie mógł jeszcze zdradzić celu wyprawy. Zgodziłem się na udział bez wahania. W połowie listopada okazało się, że projekt dostał „zielone światło" i w ciągu kilku dni muszę kupić bilety do... Nowej Zelandii. Wylatuje z Polski 31 grudnia, a wyprawa rozpocznie się 4 stycznia przyszłego roku.

Stanisław Strzyżewski wraz z innymi naukowcami wypłynie jachtem z miasta Dunedin. Po trzech dniach planują dotrzeć do Wysp Antypodów. Spędzą tam 6 bardzo intensywnych dni, bo na wyspę zawiozą sprzęt radiowy, dzięki któremu będą łączyć się z innymi radioamatorami na całym świecie, wykorzystując naturalne siły przyrody: ziemską jonosferę oraz fale radiowe.

- Oprócz przeprowadzania łączności, będziemy pomagać naukowcom w realizacji programu deratyzacji pn. „Million Dollar Mouse Project". Na początku XX wieku ze statków sporadycznie odwiedzających wyspy przedostały się myszy domowe, które rozmnażając się zagrażają unikalnym, endemicznym gatunkom ptaków, które występują tylko i wyłącznie na tym archipelagu. Naukowcy pragną stworzyć bezpieczną szczepionkę, która eliminując szkodliwe gryzonie, nie naruszy równowagi ekologicznej środowiska – wyjaśnia radiooperator. Dodaje też, że członkowie wyprawy będą również pomagać przy rekonstrukcji schronu, który uległ uszkodzeniu podczas gigantycznego osunięcia ziemi, które miało miejsce na wyspie rok temu. Stanisław Strzyżewski ma zająć się dokumentowaniem całej ekspedycji.

- Władze Nowej Zelandii są bardzo restrykcyjne jeśli chodzi o zasady naszego pobytu. Przed wypłynięciem w morze przejdziemy dokładną kwarantannę, podczas której nasza cała odzież oraz obuwie zostanie zdezynfekowane specjalnym środkiem, abyśmy nie mogli zabrać ze sobą żadnych obcych nasion i zarodników grzybów. Musiałem również przedstawić swoją dokumentację medyczną, kartę szczepień oraz wykazać, że nie byłem karany - dodaje Strzyżewski.

Więcej na www.bieszczadzka24.pl

paba/ss

Wernisaż „Leśnych śladów wiary"

Kilkadziesiąt prac artystów z Polski i Słowacji biorących udział w jesiennym plenerze malarskim pod hasłem „Leśne ślady wiary" można oglądać na wystawie w auli Zespołu Szkół Leśnych w Lesku. Wernisaż odbył się 19 listopada.

Zebranych przywitał Bogusław Famielec, dyrektor RDLP w Krośnie, zaś tematykę pleneru przybliżył uczestnikom Adam Pałacki, prezes Fundacji Malarstwa Polskiego, która była głównym organizatorem tego wydarzenia artystycznego.

Prezentowane na wystawie obrazy są artystycznymi wizjami kapliczek, które w trakcie pleneru pokazywali artystom leśnicy z nadleśnictw: Baligród, Komańcza i Lesko.

- Zarówno plener, jak i wystawa są dobrą okazją do promowania leśnych atrakcji regionu, a do nich niewątpliwie należą leśne kapliczki o ciekawej przeszłości, będące często ważnym śladem po wydarzeniach sprzed lat - zaznaczył dyrektor Famielec.

Fot. J. Miszczyszyn, ZSL w Lesku

- Ekspozycja czynna będzie dla wszystkich chętnych, grupy zorganizowane możemy przyjmować również po godzinach pracy szkoły - deklarowała Jadwiga Szylak, dyrektor ZSL w Lesku.

W wernisażu wzięli udział m.in. nadleśniczowie z terenu RDLP w Krośnie, uczniowie Liceum Plastycznego w Lesku i młodzi adepci leśnictwa. Wśród gości spotkania był również Michał Rybarczyk z firmy Tap sp. z o.o. z Leska, która sponsorowała pobyt artystów w Bieszczadach. Wydarzenie to wsparli również: Burmistrz Miasta Sanoka, REWA Wola Rafałowska, Caritas Myczkowce Diecezji Rzeszowskiej i Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie.

Plener przebiegał pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego, Wojewody Podkarpackiego i Burmistrza Miasta Sanoka. Patronat medialny - Polskie Radio Rzeszów. Wystawa w Lesku potrwa do końca grudnia, potem zaś będzie prezentowana w galeriach BWA w różnych miejscach kraju.

Więcej zdjęć na www.bieszczadzka24.pl

Edward Marszałek,
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Jak pomagać ptakom...

No i znów zima. Nie ma na to rady. Grudzień już jest z nami, dzieci wyglądają Świętego Mikołaja, a las okrył się białym puchem. Przy takiej grubości pokrywy śnieżnej zwierzęta dadzą sobie doskonale radę. Gorzej z ptakami. One od samego początku potrzebują naszej opieki. Dlatego wystawiajmy karmniki i pomagajmy tym naszym skrzydlatym przyjaciołom. Należy jednak pamiętać o kilku zasadach.

Fot. M. Świerczyński

Przede wszystkim konsekwencja. Kilkukrotne dostarczenie pożywienia wystarczy, by ptaki zaczęły utożsamiać konkretne miejsce ze źródłem jedzenia. Przerwanie dokarmiania byłoby wtedy nieodpowiedzialne, gdyż głodne zwierzęta zamiast szukać pokarmu zmarnują czas i energię na oczekiwanie pomocy, która nie nadejdzie. Okazując wsparcie, uzależniamy od siebie ptaki, dlatego raz rozpoczęte dokarmianie ptaków należy kontynuować, aż do pierwszych oznak wiosny. Po drugie karma. Przede wszystkim musi być świeża. Mimo naszych dobrych chęci, wyrządzimy krzywdę zwierzętom, jeśli będziemy dokarmiać je spleśniałym chlebem albo zepsutymi warzywami. Resztki tego rodzaju powodują choroby,

ZDANIEM LEŚNIKA

Mateusz Świerczyński

a nierzadko też śmierć ptaków. Szczególnie uszczęśliwi je dieta składająca się z ziaren, daktyli, moreli, ligustru, porzeczek, pokrojonych rodzynków, zamrożonych owoców czarnego bzu, aronii, orzechów. Dobra jest też niesolona słonina lub smalec. Okruchy pieczywa również są w porządku, lecz nie powinny być głównym składnikiem, a jedynie uzupełnieniem wszystkich pokarmów. Kolejną sprawą jest konstrukcja karmnika, pamiętajmy, że może on przyciągać drapieżniki (np. koty), dlatego umieśćmy go tak, aby utrudnić dostanie się im do niego. Powinien być zamocowany solidnie do podłoża lub drzewa, aby nie spadł podczas silnych wiatrów. Rozmiary karmnika powinny być dostosowane do wielkości ptaków.

Warto umieścić w nim deskę lub tackę, aby ułatwić czyszczenie go z resztek pokarmów i odchodów. Karmnik powinien zabezpieczać pokarm przed rozwianiem, zasypaniem i zamoczeniem - musi mieć daszek chroniący pokarm przed deszczem i śniegiem oraz osłonę przed wiatrem. Jednocześnie powinien zapewniać ptakom bezpieczeństwo - tzn. swobodny przylot i odlot (ucieczkę). To chyba wszystkie rady, aby zapewnić ptakom przetrwanie zimy, a możliwość obserwacji różnych gatunków przy naszej stołówce jest zwykłym gratisem jaki dostajemy od przyrody. Cieszmy się nim ile tylko możemy...

Darz Bór!!!

ZŁAPANE PODCZAS BIESZCZADZKICH WĘDRÓWEK

Zdjęcie pięknego stada jeleni dostaliśmy od Mirka Pieli z Nasicznego. Zdjęcie zostało zrobione w Zatwarnicy, a konkretnie w miejscu nazywanym Ruskie 26 listopada. Po środku widać dorodnego byka, który obecnie jest już rzadkością w Bieszczadach.

Zapraszamy do przesyłania swoich zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

„Hotelarz Roku" z Arłamowa

Radosław Fischbach, dyrektor gastronomi w Hotelu Arłamów został wyróżniony w konkursie Hotelarz Roku miesięcznika hotelarskiego „Hotelarz" i firmy doradczej Horwath HTL. Nagrody przyznano w ramach drugiej edycji konferencji Hotel & Tourism Trends. Radek w kategorii „Hotelarz do 35 roku życia" zdobył I miejsce.

Fot. Piotr Gillarski/gilarski.com

Najlepszy branżowy periodyk z branży hotelarskiej miesięcznik „Hotelarz" i firma doradcza Horwath HTL nagrody rozdali 25 listopada, w hotelu Sofitel Warsaw Victoria. W trakcie uroczystej gali ogłoszeni zostali laureaci drugiej edycji konkursu Hotelarz Roku. W konkursie wybrano zwycięzców w siedmiu kategoriach.

Prowadzący galę Rafał Szubstarski, redaktor naczelny „Hotelarza" oraz Dariusz Futoma, dyrektor w firmie doradczej Horwath HTL podkreślali, że celem konkursu jest promowanie ludzi - najlepszych profesjonalistów i wyróżnianie ich dokonań najbardziej prestiżową nagrodą w polskiej branży hotelarskiej.

- To ogromne wyróżnienie dla mnie, człowieka mającego 29 lat i od dwóch lat na stanowisku dyrektorskim – podkreśla zaskoczony Radosław Fischbach, który w Podkarpackie przyjechał z rodzinnego Pomorza. – Tego wyboru dokonała 22-osobowa kapituła, zrzeszająca najlepszych specjalistów z branży hotelarskiej w Polsce. Już znalezienie się wśród trójki finalistów to marzenie każdego szefa, szczególnie przed 30-tką – uśmiecha się wyraźnie zadowolony dyrektor Fischbach, który wcześniej pracował m.in. w Hotelu Bristol w Rzeszowie.

Pracom 22 członków Kapituły przewodniczył Rafał Szubstarski. Analizie poddane były zgłoszenia kilkudziesięciu kandydatów, a każdy z jurorów mógł oddać po jednym głosie w każdej z 7 kategorii. Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Osobowość Roku - Gilles Clavie, dyrektor Generalny Orbis SA., Dyrektor Generalny Hotelu Sieciowego - Anna Olszyńska, dyrektor Generalny, andel's Hotel Łódź, dyrektor Generalny w Hotelach Niezależnych - Elżbieta Nitsze, Dyrektor Generalny, Airport Hotel Okęcie, Dyrektor Sprzedaży Hotelu Sieciowego - Tymoteusz Skuza, dyrektor Sprzedaży w Puro Hotels, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu w Hotelach Niezależnych - Kamil Lipski, dyrektor Sprzedaży w Mera Spa Hotel, Hotelarz do 35 Roku Życia - Rádosław Fischbach, dyrektor Gastronomii Hotelu Arłamów oraz Revenue Manager - Rafał Burski, dyrektor ds. E-commerce w Satoria Group.

Organizatorzy konkursu przekonują, że laureaci byli wyłaniani w sposób bezstronny i na podstawie ściśle określonych kryteriów, od których nie ma odstępstw. Kapitułę tworzą branżowi eksperci - szefowie sieci, prezesi hoteli, członkowie zarządów i dyrektorzy regionalni, specjaliści z różnych obszarów hotelarstwa oraz zwycięzcy zeszłorocznej edycji konkursu. Dokonując wyboru najlepszych hotelarzy, jurorzy brali pod uwagę wiele aspektów, ale przede wszystkim oceniali dotychczasową aktywność zawodową i projekty zrealizowane przez kandydatów, przeprowadzone restrukturyzacje, a także plany biznesowe hoteli, za rozwój których odpowiadają.

Restauracja Arłamów w Rezydencji - najstarszej części największego w Podkarpackiem kompleksu hotelarsko-restauracyjnego w Arłamowie - znajduje się od 2015 r. na Szlaku Kulinarnym Podkarpackie Smaki.

paba

Powiat w rękach PiS

Podczas poniedziałkowej sesji w Bieszczadzkim Starostwie Powiatowym doszło do ważnych zmian. Dzięki zmianom personalnym na najwyższym szczeblu władzę w powiecie przejęło Prawo i Sprawiedliwość.

Gdy na sesji pojawiła się była wiceburmistrz Ewa Sudoł, zgromadzeni przez chwilę pomyśleli, że to właśnie ona ma zastąpić na stanowisku Katarzynę Sekułę. Okazało się jednak, że starosta Marek Andruch na to stanowisko zaproponował osobę spoza swojego klubu – Artura Woźnego należącego do Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego.

- Jest radnym trzeciej kadencji, dotychczas zajmował się oświatą, sprawdza się w pracy w samorządzie i jest godny zaufania. Poza tym przepracował 10 lat w urzędzie miejskim – wyliczał zalety kandydata starosta. Dodał też, że kandydatura Woźnego, który należy do BSS nie oznacza zerwania koalicji z KWW Aktywni dla Bieszczad.

Za kandydaturą Artura Woźnego głosowało 7 osób, czyli cały obecny na sali klub PiS wraz z Arturem Woźnym. Przeciw było 6 osób - 3 z BSS i 3 z KWW Aktywni dla Bieszczad.

– Jest to wybór personalny, nie polityczny. W swoich szeregach nie znaleźliśmy chętnego na stanowisko wicestarosty – mówił po ogłoszeniu wyników starosta.

Ta deklaracja nie przekonała jednak znajdującego się na sali burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza. – Arytmetyka jest prosta. PiS-owi przybył jeden radny, a tym samym dla nas jest jasne, że zawiązała się nowa koalicja, w której nie ma Aktywnych dla Bieszczad

Artur Woźny, nowy wicestarosta bieszczadzki *Fot. J. Kibic*

– przekonywał burmistrz. – Całą sytuację odbieramy w ten sposób, że koalicja została zerwana. Od następnej sesji przechodzimy do opozycji. Zaznaczam jednak, że rozsądne i dobre dla powiatu uchwały będziemy popierać.

Burmistrza poparł radny BSS Piotr Korczak. – Radni PiS powinni się lepiej przygotować na tę sesję, bo mogliśmy sparaliżować pracę rady, chociażby poprzez opuszczenie sali przed głosowaniem. Nie byłoby wtedy quorum i kandydat na wiceburmistrza by nie przeszedł – mówił.

- Zdajemy sobie sprawę z tego, że mogła zaistnieć taka sytuacja, jednak liczyliśmy, że w trosce o powiat to nie nastąpi. Nie było moją intencją zrywać koalicję z komitetem Aktywni dla Bieszczad. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze o tym rozmawiać – dodał starosta Andruch.

Nowo wybrany wicestarosta Artur Woźny dziękował za okazane zaufanie i przekonywał, że objęcie nowej funkcji, to dla niego ogromny zaszczyt. – Myślę, że będzie nam się dobrze współpracować z zarządem i przyczynimy się do sprawnego funkcjonowania samorządu.

Po sesji radni BSS nie wiedzieli czy nowy wicestarosta nadal jest członkiem ich klubu. Nam udało nam się też ustalić, że nie zrezygnował z członkostwa w BSS. – Nikt mnie nie prosił o rezygnację – mówił nam w poniedziałek. Zadeklarował też, że sam nie zamierza rezygnować, a do PiS nie wstąpi.

Nowy wicestarosta pochodzi z Bandrowa Narodowego, przez trzy lata był prezesem KS Ustrzyki Dolne, obecnie jest prezesem Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Rolników.

paba

Pani Barbarze Pabis i jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci
TATY
składają Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego oraz pracownicy Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych

Sporo zrobiono, ale...

Do zrobienia znacznie więcej

Kończą się prace przy kolejnym etapie podłączania budynków mieszkalnych w Ustrzykach Dolnych do kolektora sanitarnego. Do końca tego roku do sieci kanalizacyjnej zostanie podłączonych 34 gospodarstw. Koszt tej inwestycji przekroczył pół miliona złotych, z czego 180 tys. złotych to kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, a pozostałe środki pochodzą z budżetu gminy.

Najkosztowniejsze prace zostały wykonane przy ulicy Zielonej, gdzie położono 225 metrów instalacji sanitarnej o przekroju 200 mm oraz 286 metrów o przekroju 286 m. Pozwoliło to podłączyć do miejskiej sieci kanalizacyjnej dziewięciu odbiorców. W tym wypadku najkosztowniejszym składnikiem ceńowym była przepompownia, która umożliwiła poprowadzenie sieci przez rzekę Strwiąż.

Po wielu latach oczekiwań, na miejską kanalizację doczekali się mieszkańcy części ulicy Bieszczadzkiej. W tym przypadku dużą niedogodnością dla użytkowników była gruntowa, utwardzona droga, która w okresie jesienno-zimowym zamieniała się w trzęsawisko. Warunkiem jej naprawy i utwardzenia było wykonanie kanalizacji, czego dokonano w ostatnich miesiącach. Jedenaście gospodarstw uzyskało dostęp do sieci kanalizacyjnej. Mieszkańcy Bieszczadzkiej zostali włączeni do głównego kolektora sanitarnego biegnącego ulicą Dwernickiego. Do pełni szczęścia mieszkańcom Bieszczadzkiej pozostaje jeszcze wykonanie asfaltowej drogi. No, ale to już nie nastąpi na pewno w tym roku.

Kolejny etap budowy sieci zrealizowano przy ulicy Dwernickiego, gdzie kosztem ponad 70 tys. złotych podłączono dziesięciu odbiorców. Jeszcze w połowie grudnia mają zostać zakończone prace przy ulicy Dobrej. Koszt podłączenia czterech odbiorców zamknie się kwotą prawie 90 tys. zł.

Koszt jednostkowy podłączenia jednego gospodarstwa wyniósł ponad 14,8 tys. złotych. Tak wysokie koszty wynikają, z faktu, że prace prowadzone są w terenie, gdzie istnieje rozproszona jednorodzinna zabudowa, a podłączenie kilku odbiorców wymaga nie rzadko wybudowania kilkuset metrów instalacji.

Prace prowadzone w tym roku będą kontynuowane w przyszłym. W budżecie na 2016 rok zostały zagwarantowane środki w wysokości 380 tys. zł. W kolejce czekają kolejni mieszkańcy ulic: Zielonej, Nadgórnej, Wojska Polskiego, części Jana Pawła II, Gombrowicza, Sikorskiego. O skali problemu, zwłaszcza pod względem finansowym, niech świadczy fakt, że na stu procentowe skanalizowanie Ustrzyk Dolnych potrzeba jeszcze około 4 milionów złotych.

/ela/

Zmiana na urzędzie

c.d. ze s. 1

W 2014 roku dostała wypowiedzenie z pracy w nadleśnictwie. Oficjalnym powodem, podanym przez ówczesnego nadleśniczego Romana Dudka miały być niejasności związane z przetargami w nadleśnictwie. Jednak w Ustrzykach mówiono o tym, że zwolniono ją z przyczyn politycznych, bo jest mocno związana z PiS-em. Ewa Sudoł nie zgodziła się z zarzutami i złożyła pozew o odszkodowanie za zwolnienie oraz oskarżyła nadleśniczego o mobbing. W tym samym roku wystartowała w wyborach samorządowych, kandydując z ramienia PiS na stanowisko burmistrza Ustrzyk Dolnych. Niestety nie były to dla niej udane wybory i w II turze zdecydowała się scedować swoje głosy na Bartosza Romowicza. W wyniku ustaleń koalicyjnych pomiędzy Komitetem Wyborczym Wyborców Aktywni dla Bieszczad, z którego startował Bartosz Romowicz, a PiS, funkcja zastępcy burmistrza miała być obsadzona przez Prawo i Sprawiedliwość i oni wskazali Ewę Sudoł na zastępcę.

Co dalej z wiceburmistrz?

Ewa Sudoł w Ustrzykach znana jest jako osoba ambitna i konsekwentnie dążąca do obranego celu. Gazeta Bieszczadzka spytała ją o dalszą karierę, bo wśród mieszkańców Ustrzyk można usłyszeć wiele plotek. Ewa Sudoł nie bardzo chciała jednak komentować, to gdzie planuje znaleźć się w przyszłości. Prosiła jednak by zdementować plotki, które mówią o tym, że miałaby znaleźć się na stanowisku wicewojewody podkarpackiego i dodała, że nie planuje kariery w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.

Powiedziała nam, że ma przed sobą bardzo ambitny plan zawodowy, który wiąże się z dużą odpowiedzialnością i nie wyjedzie z Ustrzyk. – Nie przebywam na urlopie. Przygotowuję się do nowych, ważnych obowiązków, bo dostałam poważne i ciekawe propozycje zawodowe, które będą ode mnie wymagać dużego zaangażowania – wyjaśnia była wiceburmistrz.

Zapytana o to, czy są to plany związane z polityką odpowiada tajemniczo, że kto raz wszedł do polityki, ten nie wyjdzie z niej już nigdy. Dodaje też, że czas jaki spędziła na stanowisku wiceburmistrza Ustrzyk Dolnych był dla niej bardzo owocnym i pracowitym okresem.

- W Urzędzie Miejskim w Ustrzykach bardzo dobrze mi się pracowało. Uważam, że przez ten rok zrobiliśmy wiele fajnych i dobrych rzeczy dla miasta, teraz przyszedł czas na coś nowego – wyjaśnia Ewa Sudoł. – Z burmistrzem Romowiczem pracowało mi się bardzo dobrze. Uważam, że już okrzepł i nabrał wprawy w pracy w samorządzie. Teraz obojętnie kto przyjdzie na moje miejsce, to praca powinna iść w dobrym kierunku.

PiS w starostwie – Aktywni dla Bieszczada w gminie

W poniedziałek 30 listopada radni powiatu odwołali Katarzynę Sekułę z funkcji wicestarosty, która przed sesją złożyła rezygnację w związku z objęciem funkcji zastępcy burmistrza. Jednak na stanowisku wicestarosty nie znajdzie się Ewa Sudoł, a Artur Woźny z Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego. Tym samym władza w powiecie zostanie w rękach PiS, a gmina w rękach Aktywnych dla Bieszczad, bo i Katarzyna Sekuła i burmistrz Bartosz Romowicz są członkami tego komitetu.

- Uważam, że Katarzyna Sekuła doskonale sprawdzi się na stanowisku wiceburmistrza – przekonuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Przez ostatni rok nabyła spore doświadczenie jeśli chodzi o pracę w administracji publicznej. Jest osobą wykształconą, ambitną i młodą, a taka krew jest potrzebna naszej gminie, by była nowoczesna i sprawnie się rozwijała.

Burmistrz Romowicz nie chce bliżej omawiać powodów odejścia Ewy Sudoł. Przekonuje, że nie chciał blokować jej planów zawodowych. - Nasza współpraca przez ostatni rok była poprawna. Nikogo w pracy na siłę nie będę trzymał. Przyjąłem rezygnację Pani Sudoł, aby nie blokować jej dalszych planów zawodowych – mówi burmistrz.

Paulina Bajda

KRONIKA POLICYJNA

Zderzył się z łanią

Policja przypomina, by kierowcy uważali na leśną zwierzynę, która może wtargnąć na drogę i doprowadzić do wypadku pojazdu. Do takiego zdarzenia doszło w Polanie.

Do zderzenia samochodu osobowego z leśną zwierzyną doszło 13 listopada w Polanie. Kierujący samochodem marki daihatsu mieszkaniec gminy Lutowiska najechał na zwierzynę leśną, która nagle wtargnęła na jezdnię. Kierujący na szczęście nie ucierpiał podczas wypadku i był trzeźwy.

Dachował bo jechał zbyt szybko

Obywatel Ukrainy nie zachował należytej prędkości i dachował w Liskowatem. Kierowcy nic poważnego się nie stało.

Do zdarzenia doszło 19 listopada w Liskowatem. Mężczyzna kierujący pojazdem vw passat nie dostosował się do znaków nakazujących zachowanie należytej prędkości do warunków panujących na drodze. Obywatel Ukrainy wjechał do przydrożnego rowu, a jego pojazd dachował. Mężczyźnie nic poważnego się nie stało.

Wybuch w garażu - ranny mężczyzna

Policjanci wyjaśniają przyczynę pożaru, do którego doszło 20 listopada w Hoczwi. W wyniku tego zdarzenia ciężkich obrażeń doznał 30-letni mężczyzna, który został przewieziony do szpitala.

Jak ustalili policjanci pracujący na miejscu pożaru, do wypadku doszło w piątek 20 listopada około godz. 18. Zdarzenie miało miejsce w garażu, w którym 30-latek wraz ze swoim ojcem przygotowywali samochód do konserwacji. Podczas demontażu zbiornika paliwa doszło do wybuchu i zapalenia się garażu.

W wyniku pożaru ciężkich oparzeń doznał 30-latek, którego przewieziono do szpitala powiatowego w Lesku. Drugiemu mężczyźnie, który znajdował się dalej od samochodu, nic się nie stało.

Przyczyny pożaru wyjaśniają policjanci z Komendy Powiatowej w Lesku.

Potrącona piesza zmarła w szpitalu

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło w środę 25 listopada w Wojtkówce w gminie Ustrzyki Dolne. Do szpitala przewieziono kobietę potrąconą przez kierowcę opla. W wyniku odniesionych obrażeń, 66-letnia piesza zmarła w szpitalu.

Ustrzyccy policjanci pracują przy ustalaniu okoliczności, w jakich doszło do tragicznego wypadku w miejscowości Wojtkówka. Zdarzenie miało miejsce w środę przed godz. 17. 66-letnia mieszkanka powiatu bieszczadzkiego została potrącona przez mężczyznę kierującego oplem. Kierowcą okazał się 55-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Kobieta z poważnymi obrażeniami trafiła do szpitala. Niestety lekarzom nie udało się jej uratować i zmarła w czwartek rano.

Policjanci zabezpieczyli ślady na miejscu wypadku i sprawdzili stan trzeźwości kierowcy. Jak się okazało, mężczyzna był trzeźwy.

Aktualnie toczy się śledztwo, które pozwoli ustalić szczegółowe okoliczności wypadku.

Kampania „16 Dni Przeciwko Przemocy wobec Kobiet"

W dniach od 25 listopada – 10 grudnia 2015 roku trwają obchody międzynarodowej kampanii zatytułowanej „16 Dni Przeciwko Przemocy wobec Kobiet". Do akcji przyłączają się Komendy Powiatowe w Lesku i Ustrzykach Dolnych.

Kampania ma na celu eliminowanie wszelkich form przemocy ze względu na płeć. Chodzi w niej o budowanie świadomości o tym, że stanowi ona pogwałcenie praw człowieka. Kampania ma również wzmacniać lokalne systemy przeciwdziałające przemocy wobec kobiet i budować międzynarodowe więzi na rzecz powstrzymania przemocy wobec kobiet. Dodatkowo ma wzmacniać solidarności kobiet na całym świecie, a także tworzyć narzędzia nacisku na rządy, w celu egzekwowania wywiązywania się władz ze złożonych deklaracji w zakresie powstrzymania tej przemocy. Celem kampanii jest również uświadomienie społeczeństwom z różnych krajów, jak ważny jest męski głos solidarności z ofiarami oraz wyrażenia zdecydowanego sprzeciwu w kwestii przemocy wobec kobiet. Kampania skupia się na symbolice „Białej Wstążki", która przypięta przez mężczyznę oznacza deklarację nie tylko wyrzeczenia się stosowania przemocy, ale także reagowania, gdy jest się jej świadkiem. Okres w jakim realizowana jest akcja ma wymiar symboliczny i podkreślać ma związek między przemocą wobec kobiet, a naruszeniem praw człowieka. Dlatego jej inicjatorki wybrały dni między 25 listopada, który jest Międzynarodowym Dniem Przeciw Przemocy Wobec Kobiet, a 10 grudnia, czyli Międzynarodowym Dniem Praw Człowieka. Ten 16-dniowy okres obejmuje również inne znaczące daty, w tym 29 listopada - Międzynarodowy Dzień Obrończyń Praw Człowieka, 1 grudnia - Światowy Dzień AIDS oraz 6 grudnia, będący rocznicą masakry w Montrealu.

Pożar domu w Baligrodze - nikt nie zginął

Policjanci z Komendy Powiatowej w Lesku wyjaśniają przyczyny pożaru murowanego budynku mieszkalnego, do którego doszło w Baligrodzie. Spłonęły elementy dachu i poddasze. Na szczęście mieszkańcy zdołali bezpiecznie opuścić budynek.

W nocy z środy na czwartek z 25 na 26 listopada, policja została powiadomiona o pożarze budynku mieszkalnego. Pożar wybuchł przed północą w Baligrodzie. Okazuje się, że osoby wynajmujące pomieszczenia na poddaszu, zapaliły ogień w kominku i poszły spać. W nocy wszystkich domowników obudziły krzyki, że wybuchł pożar i dom się pali. Na szczęście wszystkim mieszkańcom udało się bezpiecznie wydostać z płonącego budynku. Funkcjonariusze pracują nad wyjaśnieniem przyczyny pożaru.

paba/KPP

Znaleźli zaginionego Czecha

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Ustrzyk Górnych znaleźli zaginionego obywatela Czech. Mężczyzna był poszukiwany w całej Europie. Znaleziono go w stanie poważnego wychłodzenia organizmu.

Fot. BiOSG

Po raz pierwszy Funkcjonariusze Straży Granicznej z Ustrzyk Górnych spotkali 31-letniego obywatela Czech kilka dni temu. Wylegitymowali go podczas rutynowej akcji kontrolnej samochodów prowadzonej na dużej obwodnicy bieszczadzkiej.

Po upływie dwóch dni, z punktu kontaktowego w Kudowie-Zdroju, mundurowi uzyskali informację, że ten mężczyzna jest poszukiwany w całej Europie jako osoba zaginiona. Szybko ustalono, że samochód Czecha stoi porzucony w miejscowości Ustrzyki Górne.

- W przeciągu kilku minut, funkcjonariusze Straży Granicznej z Ustrzyk Górnych wspólnie z Bieszczadzką Grupą GOPR rozpoczęli akcję poszukiwawczą – wyjaśnia mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Mężczyznę znaleziono po upływie ponad sześciu godzin. Pogranicznikom bardzo pomógł w tym pies tropiący SG Iron, to dzięki jego nosowi poszukujący natrafili na ślady i odnaleźli zaginionego. Akcja prowadzona była w bardzo trudnym bieszczadzkim terenie, w okolicy masywu górskiego Szeroki Wierch (1315 m n.p.m.). W tym czasie temperatura otoczenia spadła do minus 10 stopni Celsjusza.

- Odnaleziony 31-letni mężczyzna był przemoczony, głodny oraz znajdował się w stanie poważnego wychłodzenia organizmu, dłuższy jego pobyt w takich warunkach groził śmiercią przez zamarznięcie - dodaje rzeczniczka.

Mężczyznę przetransportowano do Placówki SG w Ustrzykach Górnych, gdzie otrzymał pierwszą pomoc medyczną, mógł się tam też ogrzać i zjeść ciepły posiłek.

W trakcie rozmowy, Czech wyjaśnił, że chciał przez Bieszczady udać się na Ukrainę. Natomiast, z informacji przekazanych przez rodzinę odnalezionego wynika, że mężczyzna jest chorą osobą i pozostaje pod stałą opieka lekarza.

To kolejna już akcja poszukiwawcza prowadzona w Bieszczadach przez Straż Graniczną i Bieszczadzką Grupę GOPR, która pozwoliła uniknąć niechybnej tragedii.

paba/BiOSG

Dwa kilo tytoniu i nie ma właściciela

W autobusie jadącym z Ustrzyk Dolnych do Niebylca funkcjonariusze Straży Granicznej znaleźli 2 kg tytoniu. Nikt z podróżujących nie przyznał się do przesyłki.

Mundurowi ze Straży Granicznej z placówek w Wojtkowej i Sanoka, 25 listopada w ramach współdziałania prowadzili czynności kontrolne aut i autobusów poruszających się drogą krajową S19. W Sanoku zatrzymano do kontroli busa jednej z firm transportowych, kursującego na trasie z Ustrzyk Dolnych do Niebylca. Wewnątrz pojazdu funkcjonariusze znaleźli 2 kg krajanki tytoniowej zapakowane w foliowe woreczki. Szacunkowa wartość tytoniu to ponad 1300 zł.

Do trefnej przesyłki nie przyznał się ani 29-letni kierowca busa, ani jego dwoje pasażerów. Wszyscy zgodnie twierdzili, że tytoń nie jest ich własnością i nie wiedzą skąd znalazł się w samochodzie. Krajankę tytoniową zatrzymano.

Aktualnie, trwają czynności zmierzające do ustalenia właścicieli przewożonej kontrabandy.

paba/BiOSG

Nielegalny rajd off-road w okolicach Ustrzyk

W ostatnich dniach Straż Leśna Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne zatrzymała kolejnych kierowców czterokołowców poruszających się nielegalnie po terenach leśnych. Wszystkich ukarano mandatami.

fot. P. Podkowski

Około trzydzieści pojazdów terenowych urządziło sobie nielegalny rajd w okolicach Ustrzyk Dolnych. Straż Leśna przyłapała ich na gorącym uczynku, kiedy poruszali się po leśnych drogach zamkniętych dla ruchu.

Strażnicy akcję prowadzili w dniach od 12 do 15 listopada. Była ona wymierzona w osoby naruszające przepisy o zakazie wjazdu do lasu pojazdami silnikowymi.

- Na gorącym uczynku złapali uczestników rajdu off-road, w którym doliczono się około 30 pojazdów terenowych - informuje na stronie RDLP Krosno Zbigniew Pawłowski, Komendant Straży Leśnej. - W wyniku interwencji miejscowej Straży Leśnej zostały zatrzymane pojazdy poruszające się po terenie leśnym zarządzanym przez Lasy Państwowe, a kierowcy ukarani mandatami karnymi.

To kolejne zatrzymanie nielegalnych rajdowców w ostatnich tygodniach w rejonie Ustrzyk Dolnych.

paba/RDLP Krosno

Bandanki jak Mazowsze!

„Myślę że moje skojarzenie z zespołem Mazowsze nie jest przypadkowe i bardzo cieszy że uzdolniona wokalnie i tanecznie młodzież kultywuje polskie tradycje i folklor i robi to na tak wysokim poziomie" - pisze o występie ustrzyckiego zespołu w Zakopanem Monika Stanisławska-Pitoń, dziennikarka z serwisu podhalańskiego „Watra". Ta opinia niewątpliwie świadczy o ogromnym sukcesie jaki nasze „Bandanki" odnoszą na występach w Polsce.

W Zakopanem Zespół Tańca Ludowego Bandanki gościł na zaproszenie Związku Podhalan i Regionalnego Zespołu im. Klimka Bachledy i Małe Klimki, od 12 do 15 listopada.

- W Zakopanem spędziliśmy wspaniałe chwile. Młodzież intensywnie pracowała przygotowując się do występów, ale również nasi gospodarze zapewnili nam wspaniałe rozrywki i zwiedzanie okolicy – opowiada Beata Maciołek, opiekunka Bandanek.

W Zakopanem Bandanki dały dwa koncerty. Pierwszy odbył się 12 listopada w kinie „Giewont". - Koncertowaliśmy tam wspólnie z zaprzyjaźnionym podhalańskimi zespołami im. Klimka Bachledy i Małymi Klimkami. Sala w kinie była pełna, a na występie zjawiły się władze Zakopanego, na czele ze starostą tatrzańskim Piotrem Bąkiem, wicestarostą Jerzym Zacharko, zastępcami burmistrza Zakopanego Agnieszką Nowak-Gąsienicą i Wiktorią Łukaszczyk, naczelnikiem Wydziału Kultury Zakopanego Joanną Staszak, prezesem Związku Podhalan Marcinem Zubkiem i prezesem Związku Podhalan w Kościelisku Andrzejem Bobakiem-Grapnym i wiceprzewodniczącym radnych powiatu tatrzańskiego Mateuszem Nędzą-Kubiniecem – wylicza Beata Maciołek.

- Najbardziej jednak byliśmy zadowoleni z tego, że zespołowi do Zakopanego przyjechały kibicować nasze władze, burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz i wicestarosta powiatu bieszczadzkiego Katarzyna Sekuła.

13 listopada Bandanki występowały w ZSS przy Uniwersyteckim Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym. - Mieliśmy ogromną satysfakcję, bo chore dzieciaki były zachwycone i na chwilę zapomniały o swoich chorobach. Widziałam, że nasz zespół też nie mógł powstrzymać wzruszenia – opowiada opiekunka.

Ustrzycka młodzież była zachwycona wizytą w Tatrach, byli m.in. w Dolinie Kościelskiej, na Gubałówce i Wielkiej Krokwi. Bandanki wypoczywały po koncertach w pięknym słońcu spacerując po zakopiańskich Krupówkach. W dniu wyjazdu młodzież uczestniczyła również w mszy św. w Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach. Oprawę muzyczno – wokalną przygotowała Paula Maciołek – sopran, solistki i kapela zespołu Kilmka Bachledy. - Takich przeżyć nikt z wiernych, pielgrzymów obecnych na mszy nie zapomni. Ave Maria rozbrzmiało i niosło od Zakopanego po Bieszczady – wspomina wzruszona Beata Maciołek.

Skład zespołu: uczniowie i studenci ZSL Ustrzyki Dolne, LO nr 2 Sanok, ZSP nr 1 Ustrzyki Dolne, Akademia Muzyczna Kraków, ZSG Rzeszów. Kaja Michałek, Alicja Podolak, Maria Koc, Wiktoria Woźniak, Sylwia Pojnar Aleksandra Orlef, Natalia Kwaśnik, Paula Maciołek, Martyna Bobrecka, Magdalena Podkalicka, Bartłomiej Kalisztan, Łukasz Wróbel, Szymon Florek, Kacepr Lenard, Szymon Florek, Jakub Kaczkowski, Dawid Pałys, Konrad Usyk, Marcin Morawski.

Darczyńcy: Urząd Miejski Ustrzyki Dolne, Danuta Wawryszczuk - chleby, Maria Widomska – lokalne produkty, Izabela Zapór – pamiątki, Marzena Motyka Sklep Spożywczy Trójkąt – napoje.

Galeria zdjęć na www.bieszczadzka24.pl

paba

Kolejne sukcesy Bandanek

ZTL Małe Bandanki 21 listopada dały swój pierwszy koncert podczas obchodów Dnia Świętego Huberta Koła Łowieckiego Jarzębek w Ustrzykach Dolnych. Młodzi tancerze zostali nagrodzeni gorącymi i wielkimi brawami. Zespół podziękował za wieloletnie wsparcie Zarządowi Koła Łowieckiego Jarząbek, darczyńcom w osobach Mariuszowi Rubisiowi - Kraków i Andrzejowi Trzeciakowskiemu.

Skład zespołu: Martyna Kardasz, Barbara Oskorip, Martyna Organ, Julia Sikora, Zofia Kijas, Amelia Kot, Marcelina Pituła,, Anna Bednarz, Milena Dul, Szymon Romanek, Maksymilian Karkut, Maksymilian Szczęsny, Kamil Chycki, Damian Pasionek, Oskar Czarnecki, Jakub Jankowski, Michał Oskorip, Maciej Flis, Marceli Brukało.

Sukcesy w Mielcu

ZTL Bandanki kolejny sukces odniósł 26 listopada. Wziął udział w XIV Przeglądzie Zespołów Tanecznych „Pasikonik" w Mielcu w kategorii „Taniec Ludowy". Co roku przegląd gromadzi tysiące młodych artystów, a w tym roku w szranki stanęły zespoły z Podkarpacia, Małopolski, Lubelszczyzny i województwa świętokrzyskiego. Oceny dokonywało profesjonalne jury.

Obie ustrzyckie grupy zostały laureatami tego bardzo trudnego międzywojewódzkiego przeglądu. W młodszej kategorii wiekowej zespół bandanki zajął I miejsce, a w starszej III miejsce. Ten wynik to ogromny sukces zespołu i wielkie uznanie dla młodych ludzi, którzy łączą naukę – z tańcem. Mieszkańcy Ustrzyk i Gazeta Bieszczadzka serdecznie gratulują doskonałych wyników!!

Tak bawili się seniorzy!

Niedziela 15 listopada była okazją dla ustrzyckich seniorów nie tylko spotkania się w swoim gronie, ale i podsumowania twórczości artystycznej. Już po raz trzeci ustrzycki Klub Seniora „Radość życia" zorganizował Ustrzycką Senioriadę. Tegorocznym mottem były słowa Jana Pawła II „Człowiek jest tyle wart ile może z siebie dać".

Ryszarda Grządziel przewodnicząca Klubu Seniora „Radość życia" otworzyła spotkanie witając wszystkich zebranych i życząc dobrej zabawy. Dyrektor Ustrzyckiego Domu Kultury Michał Regiel odczytał list od burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza i wicestarosty bieszczadzkiego Katarzyny Sekuły z gorącymi pozdrowieniami i życzeniami dobrej zabawy, które seniorzy przyjęli aplauzem.

- Dziś, kiedy już jesteśmy na emeryturach, jesteśmy „wolnymi" ludźmi, bawmy się. Zostawmy za sobą codzienne troski i bawmy się. Chcę was wszystkich prosić byście, na co dzień byli tak weseli i zadowoleni, to jest nasze święto – apelowała do zebranych Ryszarda Grządziel otwierając spotkanie. Tak też się działo. Kiedy na scenie wystąpił Witold Mołodyński i zaśpiewał, „Tylko we Lwowie" cała sala mu zawtórowała. I tak już zostało do końca. Zespoły występujące na scenie śpiewały piosenki różne, te znane i te mniej znane, a sala śpiewała wraz z nimi. Tak było z występem zespołuów Żukowianie, Bieszczadzki Dom, Zamłynianki, Ropieńczanie i zespołem z Klubu Seniora „Złota jesień" z Lutowisk. Gorącymi brawami nagradzano solistów Aleksandrę Jędruszczak z Uherzec, Jadwigę Gosztyłę z Brzegów Dolnych oraz Teresę Helon z Ustrzyk Dolnych, która recytowała własne wiersze wskazujące na uroki życia seniora.

Salę rozbawił dr hab. Jan Bigaj swymi zabawami, jak to sam nazwał językiem polskim. - Zaleje leje aleje. Ochlapani pan i pani – mówił i tak przez kilkanaście minut. Scena Seniorady, to również debiuty. Swoje występy miały zespoły „Kontra" z Klubu Seniora „Radość życia" i Kapela Podwórkowa z Ropienki. Refleksje budzi często skład zespołów, czy zawody twórców. W zespołach śpiewają obok siebie pielęgniarka i taksówkarz, rolnik i emerytowany żołnierz czy nauczyciel i sklepowa. Łączą ich nie zawody, ale wspólna pasja, radość życia, która dodaje im sił, postrzeganie wszystkiego co jest piękne wokół nich i w nich. A na widowni córka, syn z wnuczkiem biją brawo babci czy dziadkowi.

Galeria zdjęć na www.bieszczadzka24.pl

Jerzy Kibic

Saga w 7 plagiatach

W spektaklu „Wyżej niż połonina. Saga w 6 aktach" dwie postacie nie są fikcyjne. Opisani w scenariuszu jako: „ON (Jędrek)" i „ONA JEGO (Grażyna)". Autor scenariusza i reżyser spektaklu Tomasz Antoni Żak na stronie internetowej swojego teatru „Nie teraz" napisał m.in.: *Czymś przecież trzeba wypełnić miejsce po wypalonych marzeniach i wyrzuconej za drzwi miłości. I o tym właśnie jest „Wyżej niż połonina" O tym, co ludziom się zdarzyło i zdarza. O tym, co ludziom znów się zdarzyć może. Czy to Jędrkowi Wasielewskiemu-Połoninie, czy mnie, czy Tobie. I wiecie, Moi drodzy, to się chyba właśnie udało!*

To się tylko wydawało, że się udało, dopóki nie poszedłem obejrzeć tego spektaklu. Autorowi scenariusza i reżyserowi w jednej osobie Tomaszowi Żakowi zapewne nie tylko marzenia się wypaliły, kiedy po spektaklu podszedłem pogratulować mu plagiatu i aroganckiego potraktowania pamięci człowieka, który był moim Przyjacielem.

Nie ma wątpliwości, po wypowiedziach T. Żaka i wielu wywiadach prasowych, jakich udzielił, kim są w tym spektaklu Jędrek i Grażyna. To nie jakieś wydumane postacie, lecz konkretni ludzie Andrzej i Grażyna Wasielewscy mieszkający kiedyś w Bieszczadach. Na końcu jednego z materiałów prasowych zamieszczono informację: *Wsparcie merytoryczne Andrzej Potocki, znawca Bieszczadów.* Na stronie internetowej Teatru im Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie napisano: *Realizatorzy dziękują Andrzejowi Potockiemu, znawcy Bieszczadów.* Więc pytam, jakim prawem pojawia się tam moje nazwisko.

Otóż ja pana Żaka nie wspierałem merytorycznie ani pozamerytorycznie, a to, że dwa razy rozmawialiśmy ze sobą, nie oznacza, że może podpierać swoją, w mojej ocenie chałturę, bo nie spektakl, moim nazwiskiem. Nikt nie konsultował ze mną scenariusza, ani tym bardziej nie uzyskał zgody na posługiwanie się moim nazwiskiem.

Gdybym ja miał z tym cokolwiek wspólnego, to nie dopuściłbym do takiego draństwa, jakim jest posądzanie Jędrka Wasielewskiego Połoniny o przestępstwo, na gruncie obecnie istniejącego prawa, jakoby zmusił żonę do usunięcia ciąży. Jędrek z powodów biologicznych nie mógł być ojcem. Przypisywanie mu zmuszenia żony Grażyny do aborcji ich własnego dziecka jest bezczeszczeniem Jego pamięci.

Tomasz Żak w swoim, pożal się Boże, spektaklu zrobił z niego przestępcę, niezrównoważonego emocjonalnie bieszczadzkiego menela. Okradł go z ludzkich uczuć. Być może ludzka tragedia wydała mu się zabawna, skoro Marianowi Łagowskiemu zwanemu Jurandem, niewidomemu na jedno oko chce podarować *drugie szklane oko dla Juranda*, człowiekowi, który nie mógł mieć potomstwa, każe wyrzucać ciężarną żonę z domu z *kurwami i na kopach* i naigrywać się ze śmiertelnej choroby swojego ojca.

Kwestia Andrzeja w spektaklu: *„...na poczcie z kabiny gadam z domem, i matka mówi, że ojciec umiera. - To co on jeszcze żyje? Zacząłem się śmiać... taki żart miał być...*

W książce pt. „Bieszczadzkie przypadki Jędrka Wasielewskiego Połoniny" przytoczony jest list, jaki Andrzej w grudniu 1991 r. napisał do ojca:

Dobry wieczór.

Piszę do Ciebie przed Wigilią, abyś się dobrze poczuł przed choinką i wziął skrzypce (chociaż symbolicznie) do ręki i zagrał tę kochaną kolędę. I abyś wybaczył mi Twoje łzy. Widzisz z biegiem lat i dni moje myśli nie są już tabunem koni rozpędzonych i wszystko, co Cię bolało, również mnie bolało. Mówią o mnie, że jestem precyzyjny, zadziwiam ludzi precyzją maleńkich szczegółów. Wiem, że i Ty się nacierpiałeś poprzez swoją delikatność i wrażliwość. Dziękuje Ci za Twoje świąteczne słowa, za myśli, które grzeją. I to ciepło zostanie we mnie. Ja zawsze mam przy sobie harmonijkę, zagram Naszą Kochaną Kolędę. Tę, którą mnie raz nauczyłeś. Całuję Cie mocno i myśl o mnie dobrze. Ściskam Twoje skołatane serce. Twój Adej.

Andrzej darzył ojca szczególną atencją. Matka Andrzeja żyje, ma ponad 90 lat. Wspominając o nim, napisała: *Otrzymywałam od niego piękne listy z Bieszczadów. Umiał tak plastycznie opisywać różne wydarzenia: wystawy, kulig oraz swoje odczucia. Był oczytany, miał piękny styl.*

Ten nieudaczny spektakl jest jedną wielką drwiną z człowieka, z Jędrka Wasielewskiego-Połoniny, który miał być jego głównym bohaterem. I jeszcze jedno – Jędrek nigdy nie wyparł się Boga.

Kwestia Andrzeja w spektaklu: *Rodziców zostawiłem, Boga się wyparłem. Swoje dziecko kazałem zabić...* Andrzej Wasielewski został pochowany w obrządku rzymskokatolickim na cmentarzu w Kulasznem. Zdecydowana większość jego twórczości ma charakter sakralny, jak choćby rzeźbione Drogi Krzyżowe w kościołach w Średniej Wsi i Woli Michowej; kilkanaście wyrzeźbionych i namalowanych Madonn, pięknie rzeźbione kapliczki...

W jednej z gazet napisano: *Przemysław Sejmicki w nieśmiertelnym kowbojskim kapeluszu, bandanie, chudy – zdaje się Jędruś Połonina jak żywy, przed laty król bieszczadzkiej bohemy, który na koniu wjeżdżał do knajpy i nigdzie dłużej nie zagrzał miejsca. Mariola Łabno-Flaumenhaft, świetna w roli jego żony Grażyny.* Szkoda, że aktorzy grający ich role, nie chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o Andrzeju i Grażynie ponad to, co zaproponował im pan reżyser. Jeszcze większym smutkiem napawa fakt, że wielu ludzi z Bieszczadów dało się wciągnąć w ten chochli taniec na grobie Jędrka dotowany w dodatku przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Premiera była w cerkwi w Baligrodzie, co odnotowała prasa: *Tomasz Żak, reżyser i twórca spektaklu „Wyżej niż połonina. Saga w VI aktach", nie ukrywał, że bohaterowie tej sztuki mają pierwowzory w ludziach, których spotkał w czasie swoich bieszczadzkich wędrówek.* Tomasz Żak natomiast z premedytacją ukrył, że przywłaszczył sobie bohaterów moich książek i filmów. Zastanawia, że spotkał tylko tych ludzi, których ja spotykałem począwszy od 1972 roku i tylko tych, których ja opisałem lub o których zrobiłem filmy. Poza bohaterami moich książek i moich filmów było w Bieszczadach jeszcze wielu im podobnych, także zakapiorów we współczesnym rozumieniu.

To nie jest saga w 6 aktach, tylko w 7 plagiatach pochodzących z moich książek i ścieżek filmowych.

Oto jeden z nich, cytat z mojej książki pt. „Majster Bieda czyli zakapiorskie Bieszczady", Rzeszów 2014, str.186: *Jeden był Marian, drugi – Andrzej. Marian zginął poniżej serpentyn, gdy się jedzie od Berehów. Dostał zawał i upadł. Wtedy padał pierwszy śnieg. Zasypał go i dopiero na wiosnę pan Zenek z WOP-u znalazł go. Trochę był nadjedzony przez lisy.*

W scenariuszu Tomasza Żaka: *Jeden był Marian, drugi – Andrzej. Marian umarł poniżej serpentyn, gdy się jedzie od Berehów. Dostał zawału i upadł. Wtedy padał pierwszy śnieg. Zasypał go i dopiero na wiosnę Hrynio znalazł go niecałego, bo nadjadły go lisy...*

16 listopada 2015 r. na stronie Teatru im W. Siemaszkowej ukazało się oświadczenie, oto jego fragment.: *Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie oświadcza, że spektakl pt. „Wyżej niż połonina. Saga w VI aktach", wg scenariusza Tomasza A. Żaka, wystawiany przez Teatr na terenie Województwa Podkarpackiego, bez zgody pana Andrzeja Potockiego wykorzystuje motywy jego twórczości pisarskiej i telewizyjnej, a w niektórych kwestiach wygłaszanych przez aktorów – dosłowne fragmenty książki pt. „Majster Bieda, czyli zakapiorskie Bieszczady".*

Andrzej Potocki

Wspólny sukces

Grupa około 100 mieszkańców Ropienki w okresie od maja do października z ogromnym zaangażowaniem realizowała projekt „Przywracamy świetność i funkcjonalność parku w Ropience". Projekt sfinansowano ze środków Programu Działaj Lokalnie IX Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundacji Bieszczadzkiej-Ośrodka Działaj Lokalnie w Ustrzykach Dolnych.

Fot. A. Górski

W ramach projektu uporządkowano plac, rozebrano stary budynek gospodarczy i wybudowano nowy. Usunięto chore drzewa i zasadzono nowe. Wyremontowano klomb i zasadzono kwiaty. Wykonano boisko do piłki siatkowej, zakupiono siatkę i piłkę oraz przenośną toaletę. Stare ławki zostały odnowione i dodatkowo wykonano nowe.

Takie przygotowanie parku w dużym stopniu ułatwiło przygotowanie cyklicznej imprezy Dni Kultury Pogranicza i dożynek gminnych organizowanych w tym roku w Ropience.

Realizatorem projektu była Rada Sołecka działająca jako nieformalna grupa poprzez Stowarzyszenie „Storczyk". Składamy podziękowania wszystkim, którzy wspierali nasze działania: Zarządowi Fundacji Bieszczadzkiej, Burmistrzowi i pracownikom Urzędu Miejskiego, Nadleśnictwu Ustrzyki Dolne, PGNiG Sanok, lokalnym przedsiębiorcom: Henrykowi i Tomaszowi Biłasom, Zakładowi „Vertical" – Tomasz Gądela, zakładowi Remontowo-Budowlanemu Mariusz Chiloński, Zarządowi Stowarzyszenia „Storczyk" oraz mieszkańcom, którzy w liczbie ponad 100 osób w różnym wieku wykonali ciężką pracę na rzecz rozwoju naszej wsi.

Koordynator projektu
Renata Wolańska

Fundacja Bieszczadzka | Działaj lokalnie | Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności | Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce

Upamiętnili nie tylko harcerzy

W Gminnym Ośrodku Kultury w Baligrodzie, 20 listopada 7. Bieszczadzka Drużyna Starszoharcerska, dyrektor i Rada Pedagogiczna Publicznego Gimnazjum w Mchawie oraz Gminny Ośrodek Kultury w Baligrodzie zorganizowali wieczornicę pt. "Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec ...", poświęconą m.in. udziałowi harcerzy w walkach o niepodległość Polski.

Głównym celem spotkania było wspólne celebrowanie Święta Niepodległości. Scenariusz wieczornicy został zbudowany wokół takich wartości jak: Bóg, Honor, Ojczyzna. Recytatorzy przywołali w swych tekstach wielkie postacie z historii naszej Ojczyzny i złożyli hołd wszystkim, którzy oddali życie za niepodległość. Słowo mówione przeplatało się z pieśniami.

Ten niecodzienny wieczór upamiętnił 97 Rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Obchody 11 listopada to szacunek i cześć dla tych wielkich, często bezimiennych bohaterów, o których powinni pamiętać zwłaszcza młodzi ludzie.

UG Baligród

Fot. UG Baligród

Z ortografią za pan brat

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lesku, we współpracy z Publicznym Gimnazjum w Lesku zorganizowali już po raz szósty konkurs ortograficzny. Wzięli w nim udział uczniowie gimnazjum z terenu powiatu leskiego, wyłonieni w szkolnych eliminacjach.

Fot. PiMBP Lesko

Do rywalizacji w trudnej sztuce, jaką są meandry języka polskiego stanęli gimnazjaliści z Bóbrki, Leska, Myczkowa, Olszanicy, Średniej Wsi, Uherzec Mineralnych oraz Wołkowyi. Tegoroczny konkurs dedykowany był Czesławowi Miłoszowi, w 35 rocznicę otrzymania przez niego literackiej nagrody Nobla. Oprócz tekstu dyktanda uczestnicy musieli rozwiązać różne łamigłówki ortograficzne.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła uczennica gimnazjum z Myczkowa – Iga Folwarska. Drugie wywalczyła Kinga Podgórska, a trzecie Julia Mamak. Obie uczennice reprezentowały gimnazjum w Uhercach Mineralnych. Zwycięzczynie otrzymały główne nagrody, którymi były odtwarzacze Mp4. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani książkami, słodkościami i pamiątkowymi dyplomami.

PiMBP Lesko/al

„Nie odlatujcie chłopaki na służbę do Pana Boga"

Tymi słowami z utworu wykonanego przez Andrzeja Sęszoła do słów Andrzeja Ciacha i muzyki Krzysztofa Krzaka, rozpoczęły się w Pensjonacie „Szeptucha" w Polańczyku Zaduszki Bluesowe czyli XI edycja spotkań z grupą Mieleckie Zagłębie Piosenki.

„Matką" i pomysłodawczynią tej nazwy jest Ewa Rudkowska z Wojewódzkiego Domu Kultury w Gorzowie Wlkp., gdzie w 1986 r. na Festiwalu Piosenki Autorskiej w Myśliborzu, Andrzej Sęszoł zajął I miejsce. To właśnie wtedy, podczas wręczania nagrody, Ewa Rudkowska nazwała wykonawców z Mielca „Zagłębiem Piosenki".

Grupa od tamtego czasu ewoluowała, zmieniała wzbogacała swój skład. Wielokrotnie zajmowała czołowe miejsca na festiwalach piosenek autorskich oraz poezji śpiewanej. X edycja spotkań muzycznych z grupą odbyła się Mielcu, czyli kolebce wielu znanych wykonawców i kompozytorów.

Fot. Tul-Chmielewska

Tym razem XI spotkanie miało miejsce 14 listopada w Bieszczadach. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i serdeczności Adama Iwanickiego z Pensjonatu „Szeptucha", mogliśmy się spotkać ze wspaniałą muzyką i znakomitymi wykonawcami. Na scenie zobaczyliśmy po raz pierwszy w Bieszczadach, grupę młodych ludzi z Akademii Muzycznej z Wrocławia „Hortus Musicus" wykonującą, muzykę dawną oraz ludową.

Ponadto w świat muzycznych nut zabrani zostaliśmy przez Andrzeja Sęszoła, Tomka Kordeusza, Marię Teresę Lamers, Michała Wójciaka, Piotra Rogalę „Rogalika" oraz Adama „Łysego" Glinczewskiego. Różnorodność form muzycznych była ogromna i każdy znalazł coś dla siebie i swojego ducha.

Na sali zgromadziło się wielu przyjaciół i wielbicieli Mieleckiego Zagłębia Piosenki. Prowadzący spotkanie Bogusław Wojtek Maciaszek, związany muzycznie i duchowo z Bieszczadami, wprowadzał każdego z wykonawców opowieścią i ciepłym komentarzem.

Jednoznacznie można stwierdzić, że spotkania z Mieleckim Zagłębiem Piosenki, na stałe wpisują się w kalendarz imprez w Bieszczadach. Jak zapowiada Andrzej Sęszoł – spotkań będzie kilka w ciągu roku, a najbliższe w przyszłym roku, w lutym. Wtedy będziemy mieć szansę zdobyć nową, długo oczekiwaną płytę z utworami Andrzeja Sęszoła i Jarosława Dzień, zatytułowaną „Dzień z Sęszołem".

Można się ogromnie cieszyć, że Bieszczady wzbogacą się o muzykę tak wspaniałych wykonawców.

Tak trzymać ! Tak grać ! Tak słuchać !

Lidia Tul-Chmielewska

Moje okna już skrzypią przed zimą
Stary sweter domaga się łat
Znów udało się jakoś dopłynąć
Chociaż w szafie postarzał się świat
A tu lecą znajomi do nieba
Na herbatę dziś mieli tu wpaść
I tak nagle dopada mnie trema
Widząc mola co wtulił się w płaszcz
Nie odlatujcie chłopaki
Na służbę do Pana Boga
Przecież tyle wypiło się wina
Tyle dziewczyn tuliło na schodach
Tak wam spieszno do posad
W niepojętym błękicie
Co wam chłopcy do tego
Gdy pod ręką jest życie
Znów sikorki za oknem
A wy już w wyższych sferach
Wam to po co chłopaki
W niebie się poniewierać
Czajnik gwiżdże aż pies ogon skulił
Ciepły szal muszę kupić i koc
Puste krzesła czekają na temat
Do rozmowy na bezsenną noc
Wiem znów kiedyś z tej szafy wyjdziecie
Nagle któryś pojawi się w drzwiach
Odwiedzajcie mnie częściej koledzy
Co wam szkodzi na chwilę tu wpaść

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

„Bieszczady Odnalezione" – nowe czasopismo historyczne

Z roku na rok pojawia się coraz więcej publikacji poświęconych dziejom naszego regionu. Ważne miejsce wśród nich zajmuje „Bieszczad" - rocznik Bieszczadzkiego Oddziału TOnZ oraz poświęcony całym Karpatom periodyk „Płaj". Do tych znanych od lat, cennych wydawnictw cyklicznych, dołączyło niedawno czasopismo historyczno-krajoznawcze „Bieszczady Odnalezione", wydawane od 2013 r. przez Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic.

Nazwa periodyku nawiązuje do otwartej trzy lata temu ścieżki historycznej jaką członkowie SRWiO wytyczyli na terenie nieistniejących wsi Jaworzec, Łuh i Zawój.

Do tej pory ukazały się trzy numery „Bieszczadów Odnalezionych". Wiele miejsca na stronach tego rocznika zajmują teksty poświęcone najdawniejszej przeszłości bieszczadzkiej. Jest to pole dotąd rzadko poruszane w literaturze krajoznawczej naszego regionu, a przecież najnowsze badania archeologiczne znacznie „wydłużają" dzieje obecności ludzi w Bieszczadach Wysokich. Warto zaznaczyć, że jednym z autorów oraz członkiem zespołu redakcyjnego czasopisma jest prof. Andrzej Pelisiak, kierownik Zakładu Epoki Kamienia w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Na łamach dotychczasowych numerów „Bieszczadów Odnalezionych" ukazały się m.in. podzielona na fragmenty monografia Wetliny oraz kilkuczęściowy tekst poświęcony dziejom bieszczadzkich kolejek wąskotorowych. W każdym numerze zamieszczany jest również artykuł oparty na wspomnieniach dawnych mieszkańców Bieszczadów. Jeśli chodzi o pozostałe teksty historyczne warto zaznaczyć, że często opierają się na niepublikowanych dotąd źródłach pochodzących z archiwów polskich i zagranicznych. Jak dotąd w „Bieszczadach Odnalezionych" ukazały się również dwie edycje źródłowe – inwentarz Wetliny z 1713 r. oraz opis zamku w Hoczwi z 1721 r. Publikacja tego typu dokumentów ma tym większe znaczenie, że po przedstawianych w nich obiektach nie pozostało zbyt wiele śladów w terenie. Tym samym spełniany jest postulat odkrywania słabo znanej i nieopisanej dotąd przeszłości Bieszczadów, jaki przyświeca redakcji.

Jakość licznych zdjęć i innych ilustracji podkreśla kredowy papier na którym jest drukowane czasopismo. Jednakże nie owa atrakcyjna oprawa graficzna, ale wysoki poziom merytoryczny tekstów zamieszczanych w „Bieszczadach Odnalezionych" pozwalają zarekomendować tę pozycję wszystkim miłośnikom bieszczadzkich dziejów. Pierwszy numer liczył sobie siedemdziesiąt stron, dwa kolejne są już o połowę obszerniejsze. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem numeru czwartego oraz planowana jest reedycja pierwszego numeru, którego nakład rozszedł się już w całości. Czasopismo sprzedawane jest w wielu miejscach na terenie Bieszczadów, a także wysyłkowo.

Łukasz Bajda

Bieszczady odnalezione, Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic, 2013-2015.

Grażyna Jarzyńska
Stalowa Wola

Wdzięczna fauna

Gdy Bieszczad otuli nieskazitelna biel
a słońce w mroźny dzień
srebrzystym blaskiem zagra po dolinach,
ślady fauny trop.

Garść siana zanieś do paśnika
by ciepło karmy grzało krew.
Podziękowanie rykiem jeleń prześle,
dzikie zwierzęta – wilk, ryś i dzik -
potomstwo wiosną w gąszczach będą mieć.

Żubr oczaruje pięknem swym
a orzeł białym krukiem
będzie wśród wzgórz.
W zgodzie z fauną żyj!
Byś godzien był tych gór!

Fot. B. Kowalczyk

Nie ma ludzi nieinteresujących

W sobotnie popołudnie 14 listopada Biblioteka Publiczna w Lesku – w ramach spotkań DKK – zaprosiła na spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem, jednym z najbardziej cenionych w Polsce reporterów zajmujących się krajami byłego ZSRR.

Fot. BP Lesko

Bohater dnia szybko przełamał dystans między sobą, a publicznością: nie usiadł za stołem, ale przez większość prawie dwugodzinnego spotkania przechadzał się po sali.

Czego mogliśmy dowiedzieć się o autorze książek „Biała gorączka" i „Długi film o miłości. Powrót na Broad Peak"? Jest bardzo zapominalski. Zawsze ma przy sobie żółte karteczki, na których zapisuje pomysły i musi mieć frajdę z tego, że z kimś rozmawia.

- Moje książki są lepsze lub gorsze - ważne, że widać w nich mój entuzjazm. Jeśli się coś robi z entuzjazmem, ma się ogromną siłę przekonywania. Dzięki entuzjazmowi posiadłem sztukę zdobywania pieniędzy. Potrafię przekonać sponsorów, że chcę gdzieś pojechać i o czymś napisać – mówił Jacek Hugo Bader.

Jak mówi o sobie, należy do „gorszych" reporterów, ponieważ nagrywa rozmowy. Żartował, że jest też w dziennikarskiej arystokracji, bo sam decyduje, o czym chce pisać.

Najbardziej lubi bohaterów przypadkowych. Najważniejszych ludzi w swoim życiu spotkał w ten sposób. O córce Nikołaja Jeżowa (szefa NKWD w latach 1936–38), Nataszy Hajutinie, dowiedział się przypadkiem. Publiczność miała okazję wysłuchać historii jej poszukiwań. - To jedna z najpiękniejszych postaci, jakich w życiu poznałem – mówił, dodał też, że swoim bohaterom musi o sobie dużo opowiedzieć, by poczuli się przy nim bezpiecznie. Wie jak opowiedzieć czyjeś życie w maksymalnie skondensowany sposób. Dla zobrazowania tego użył metafory morza, które można opisać przez pryzmat jednej osobliwej kropli wody pobranej pipetą.

Autor wyczerpująco odpowiadał na pytania publiczności, m.in. dotyczące dziennikarskiej prawdy i wyprawy na Broad Peak. - Miałem szansę wziąć udział w czymś niepowtarzalnym, łowić emocje, które do pisania są niezbędne – opowiadał pisarz i przekonywał, że zrobił wszystko, by tę okazję wykorzystać. W odpowiedzi na pytanie, jak „Białą gorączkę" przyjęli Rosjanie, widzowie mogli usłyszeć historię o perypetiach z rosyjskim wydaniem książek autora. Poznali też Jurija Czajnikowa, tłumacza amatora, który nauczył się języka polskiego, czytając „Trybunę Ludu".

Jacek Hugo-Bader okazał się człowiekiem bardzo otwartym. Podczas podpisywania książek zamienił z każdym kilka słów. Być może jeszcze kiedyś zawita w nasze okolice, bo obiecał jednej z czytelniczek, że ją odwiedzi.

Agnieszka Romanek

Recytatorzy na piątkę!

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Wojtkowej zwyciężyli w rejonowym konkursie recytatorskim w Zagórzu. Teraz pojada na wojewódzki konkurs do Rzeszowa.

Fot. SP Wojtkowa

Troje uczniów Szkoły Podstawowej w Wojtkowej wzięło udział w rejonowych eliminacjach konkursu recytatorskiego „Literatura i dzieci", który w tym roku odbywał się pod hasłem „Podróże małe i duże". Szkołę reprezentowali: Maciej Kruk z klasy I, Julia Włodarczyk z klasy II oraz Wiktoria Gudalewicz z klasy VI.

Konkurs odbywał się 23 listopada w Zagórzu, a wzięło w nim udział około 60 uczniów z powiatów bieszczadzkiego, sanockiego i leskiego. Rywalizacja przebiegała w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci z klas I-III oraz IV-VI. Spośród 27 uczniów startujących w pierwszej kategorii wiekowej, najlepsi okazali się reprezentanci szkoły Maciek i Julia, którzy ex aequo zajęli pierwsze miejsce. Jako zwycięzcy etapu rejonowego wezmą oni udział w finale wojewódzkim konkursu, który odbędzie się 3 grudnia w Rzeszowie.

Serdecznie gratulujemy!!

Mr

Młodzież kocha teatr

W ostatnich dniach listopada w Ustrzyckim Domu Kultury trwał swoisty maraton spotkań teatrów szkolnych. W czwartek i piątek 26 – 27 listopada trwała Ustrzycka Teatromania, czyli I Bieszczadzkie Spotkania Teatralne. Na scenie wystąpiło 22 zespoły teatralne z różnymi przedstawieniami od interpretacji bajek Hansa Christiana Andersena po „Dziady" Adama Mickiewicza.

Fot. J. Kibic

Bieszczadzkie Spotkania Teatralne podzielone zostały przez organizatorów na dwie grupy. Pierwsza to różne formy teatralne realizowane w szkołach podstawowych, a druga to zespoły i formy teatralne działające w szkołach ponadpodstawowych. Sala widowiskowa, scena i hol Ustrzyckiego Domu Kultury zamieniły się w czwartkowe przedpołudnie w wielki plac zabaw. Na scenie uczniowie szkół podstawowych prezentowali swe umiejętności aktorskie, a w przerwach była zabawa w parrowego węża, ba nawet były tańce dyskotekowe i różne zabawy.

- Celem imprezy jest to, by zachęcić młodych ludzi do uczestnictwa w teatrze – przekonuje Grażyna Kaznowska, instruktorka i opiekun Teatru Formy PARRA. - Od siedemnastu lat organizujemy w kwietniu Bieszczadzkie Biesiady Teatralne. Przez ostatnie lata obserwujemy, że coraz więcej dorosłych ludzi dociera na nasze premiery, a niestety co raz mniej jest młodzieży. Stąd właśnie wziął się pomysł na Ustrzycką Teatromanię, tak by zaszczepiać już u dzieci pasję dla teatru.

W Bieszczadzkich Spotkaniach Teatralnych wystąpiły zespoły: „Mali aktorzy" z Niepublicznej Szkoły Podstawowej z Orelca i „Gwiazdy teatru" z Niepublicznej SP w Mchawie, grupy teatralne ze Szkół Podstawowych: „Siedem twarzy + N" z Poraża, „Plastelinek" z Łodyny i „Wiarek" z Wojtkowej. Koła teatralne „Bambuko" z Czarnej Górnej, a także ze szkoły w Hoszowie i Zespołu Szkół Publicznych nr 2 Narciarska Szkoła Sportowa z Ustrzyk Dolnych.

Występy młodych aktorów oceniało jury w składzie: przewodnicząca Dagny Cipora oraz Yola Nykowska i Wojciech Kowalski. Wszystkie zespoły uzyskały wysokie oceny tak znakomitego składu sędziowskiego. Laureatem Złotego Bieszczada, została grupa teatralna „Siedem twarzy + N" z SP w Porażu za „Czerwonego Kapturka", Srebrny Bieszczad zyskała grupa z ZSP nr 2 w Ustrzykach Dolnych za spektakl „Dziura w moście". Brązowego Bieszczada przyznano grupie teatralnej „Plastelinek" ze SP w Łodynie. Oprócz wyróżnień grupowych wyróżniono młodych aktorów za indywidualne interpretacje swoich ról i tak za rolę wilka nagrodzono dyplomem Artura Maciejowskiego z Poraża, Macieja Kruka z Wojtkowej za rolę Maćka – strażaka. Wyróżniono również uczniów z ZSP nr 2 w Ustrzykach Dolnych Agnieszkę Stadnik i Marcina Chudy za interpretację granych przez siebie postaci w sztuce „Dziura w moście".

Drugi dzień I Ustrzyckiej Teatromanii należał do uczniów szkół ponadpodstawowych. Wystąpiły: Grupa Teatralna „Żaczek" z BZPSW w Ustrzykach Dolnych, Grupa Teatralna „Art Zawadka" z ZS nr 2 w Dukli i Grupa Teatralna „Antyrama" z Gimnazjum nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Szkolny Teatr Form Niewielkich z ZS w Myczkowie, a także Licealna Grupa Teatralna z ZSL w Ustrzykach Dolnych. Zespoły teatralne wyróżniono dyplomami, a jury w niezmienionym składzie uznało, że laur Złotego Bieszczada dostanie Grupa Teatralna „Art Zawadka" z ZSP nr 2 za spektakl „Afrodis – fantazja morska". Srebrnego Bieszczada zdobyła Licealna Grupa Teatralna z ZSL za sztukę „Ballada o małym miasteczku". Brązowego Bieszczad przypadł Szkolnemu Teatrowi Form Niewielkich z ZS w Myczkowie

Zwieńczeniem I Ustrzyckiej Teatromanii Bieszczadzkich Spotkań Teatralnych był wieczorny występ członka jury Wojciecha Kowalskiego z monodramem „3 x Tak Rudnicki" tym razem dla dorosłych.

Więcej na www.bieszczadzka24.pl

Jerzy Kibic

Spisali się na medal

- Damy czadu! To będzie bomba! Mamy najładniejsze stroje. Trochę się denerwuję, żeby się nie pomylić i nie wypaść z rytmu. Takie emocje towarzyszyły młodym artystom przed rozpoczęciem IX Podkarpackiego Przeglądu Zespołów Tanecznych Szkolnictwa Specjalnego „Zatańcz z nami", który odbył się 25 listopada w Ustrzyckim Domu Kultury.

Fot. J. Kibic

Pomysł tanecznego święta zrodził się przed laty w Bieszczadzkim Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczych w Ustrzykach Dolnych. Impreza ma charakter przeglądu, bez dzielenia występujących zespołów i młodych artystów na lepszych i gorszych. Jury konkursowe stara się w każdej prezentacji dostrzec coś szczególnego dla danej grupy tanecznej.

- Impreza jest doskonałą formą aktywizacji i integracji dzieci niepełnosprawnych z całego Podkarpacia. Poprzez taniec i zabawę pokazujemy, że w szkolnictwie specjalnym też coś się dzieje, że nasze dzieci też się rozwijają – mówi Jan Fedczak dyrektor Bieszczadzkiego Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczych w Ustrzykach Dolnych

Zainteresowanie przeglądem jest ogromne, o czym świadczy liczba uczestników biorących w nim udział. W tegorocznym IX Podkarpackim Przeglądzie Zespołów Tanecznych Szkolnictwa Specjalnego „Zatańcz z nami" udział wzięło dziewięć grup tanecznych z całego Podkarpacia. Na ustrzyckiej scenie zatańczyły: „Brzozowiaczki z Brzozowa, „Hop- Bęc" z Ustrzyk Dolnych, „Show Dance" ze Strzyżowa, „Disco Dance" z Krosna, „Iskierki" z Rzeszowa, „Sorriso" z Mielca, „Dance Star" z Mrowli, „Twister" z Ropczyc i „Hopsasy" z Frysztaka.

- Impreza jest świetna. Dzieci mają okazję wystąpić na scenie, obserwować różnorodny charakter tańców prezentowanych przez swoich rówieśników z różnych miejsc naszego województwa, posłuchać fajnej muzyki, podziwiać piękne i kolorowe stroje, a także w przerwach nawiązywać nowe koleżeńskie kontakty – mówi jedna z opiekunek.

A. Bramberger

Podkarpacka Seniorada

W sobotnie popołudnie 21 listopada w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku odbyła się piąta, jubileuszowa edycja Senioriady. Wieść o imprezie, rozniosła się po Podkarpaciu, w związku z tym, w tym roku oprócz przedstawicieli z Leska i Ustrzyk, byli także reprezentanci Klubów Seniora z Sanoka i Rzeszowa. Fakt ten niezmiernie cieszy. Jest to bowiem okazja dla seniorów nie tylko do zaprezentowania swoich talentów i umiejętności w różnych dziedzinach sztuki, ale także do towarzyskiego spotkania i wymiany doświadczeń. Jest też zachętą do dalszej pracy twórczej.

Jako pierwsi na scenie wystąpili seniorzy skupieni wokół Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesku, którzy spotykają się od ponad 8 lat. W zeszłym roku wcielili się w rolę bohaterów sztuki Henryka Sienkiewicza. Bardzo im się to spodobało, podobnie jak publiczności oglądającej, postanowili więc kontynuować tę zabawę w teatr. Tym razem zaprezentowali sztukę autorstwa Andrzeja Dembończyka pt. ,, Kandydatki na żonę". W roli wuja wystąpiła Maria Romanek , kandydatki na żonę to: Helena Ciombor, Anna Retinger, Halina Salik, Jadwiga Bukształ, w roli ciotki -Jadwiga Car , służącej Róży –Teodozja Wołoszyn, służącego - Henryk Ciombor, a główną rolę Wiktora odegrał Aleksander Żmuda. Opiekunem grupy, a zarazem suflerem była Joanna Krawczyk. Spektakl był pełen humoru i został bardzo pozytywnie odebrany przez publiczność. Nagrodzono go gromkimi brawami.

Podczas przerwy, po spektaklu widzowie mogli obejrzeć wystawę prac wykonanych różnorodnymi technikami. Autorami prac byli: Stanisław Klus z Huzel, Janina Biega, Sewer Farenholc, Łucja Wasińska, Marylka Rejmańska, Leszek Rejmański, Danuta Bąk, Alina Gałęza z

Fot. R. Figura

Leska, Krystyna Tchorowska ze Średniej Wsi, Zofia Maślak z Bezmiechowej Dolnej, Zofia Zdanowicz z Uherzec, Bolesław Bis z Ropienki, Romana Grzeszczak, Wiesława Inglot, Ewa Heska, Ada Paryż, Halina Osękowska, Zdzisław Łuszczyński z Sanoka, Jadwiga Pańczyk, Lidia Prażyńska, Teresa Dzialuk-Czycz, Wiesława Kramarczyk z Ustrzyk Dolnych.

Po przerwie scena BDK znów ożyła. Na ludowo i w stylu country zaprezentował się zespół taneczny Klubu Seniora funkcjonującego przy Osiedlowym Domu Kultury ,,Gwarek" w Rzeszowie. Zespół liczy 14 osób. Choreografem jest Marek Strzemecki.

Następnie wystąpiła grupa taneczna Klubu Seniora Osiedlowego Domu Kultury ,,Gagatek" w Sanoku. Osobą prowadzącą zespół jest Wioletta Gurgacz-Pionek. Grupa liczy 8 osób. Podczas Senioriady pokazali się w klasycznych układach tanecznych.

Fot. R. Figura

Po dynamicznych prezentacjach tanecznych przyszedł czas na śpiew. Jako pierwsze wystąpiły solistki z Leska; Aleksandra Jędruszczak i Krystyna Rupińska. Następnie zespoły wokalne: Grupa ,,Barwy jesieni" z Sanoka i Echo Ustrzyk oraz zespół Leszczanie funkcjonujący przy Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów.

Na zakończenie V Leskiej Senioriady z-ca burmistrza Miasta i Gminy Lesko Barbara Krasulak podziękowała wszystkim uczestnikom za udział oraz wyraziła swój podziw i uznanie dla ogromnego zapału i ciężkiej pracy jaką włożyli w przygotowanie prezentacji. Życzyła też dużo zdrowia i satysfakcji z realizacji dalszych przedsięwzięć.

Wszyscy występujący otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki.

BDK Lesko

Odszedł Tadeusz Zając, bez niego...

Bieszczady nie będą takie same

Nie żyje Tadeusz Zając – bieszczadnik, były nadleśniczy z Nadleśnictwa Lutowiska, założyciel Koła Łowieckiego „Gawra", ratownik GOPR i inicjator programu ochrony Doliny Sanu pod Otrytem. Człowiek, od którego wielu uczyło się Bieszczadów. Pogrzeb Tadeusza Zająca odbył się w sobotę 21 listopada w kościele parafialnym św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lutowiskach.

Traper spod Otrytu

Zaczęło się od pierwszych młodzieńczych wypraw za miasto. W rodzinnym Przemyślu działało wtedy harcerstwo, ale takie prawdziwe, z rajdami, biwakami i zdobywaniem umiejętności samodzielnego życia. Spanie w lesie, pod płatkami, wędrówki po górach – one zadecydowały o życiu zawodowym Tadeusza Zająca, nadleśniczego w Nadleśnictwie Lutowiska, który właśnie w marcu tego roku odszedł na emeryturę.

Po wielką przygodę

- W czasach licealnych dużo chodziliśmy po Bieszczadach. Pamiętam jak dziś, pierwszy rajd z biwakiem w paśmie Okrąglika - wspomina Tadeusz Zając po latach. - Była wiosna 1957 roku. Wyszliśmy z Cisnej, przez wyludnioną Dołżycę a potem długa włóczęga pasmem granicznym. Dla mnie, kilkunastoletniego chłopaka, było to przeżycie niezapomniane, tym bardziej, że ówczesne Bieszczady miały szczególny smak ziemi opuszczonej przez ludzi. To był klimat, który przyciągał jak magnes i dawał pewność przeżycia dużej przygody. Wtedy już zastanawiałem się, co tu zrobić, żeby móc w tych Bieszczadach zamieszkać. Ze wszystkich możliwości najbardziej sensowna wydawała się praca w lasach.

Wtedy leśnictwa uczono tylko w Poznaniu i Warszawie. Wsiadł w pociąg i zdążył na egzamin wstępny na wydział leśny poznańskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Do jednego miejsca pretendowało 9 kandydatów. Udało mu się jednak przebrnąć, bo naprawdę chciał zostać leśnikiem.

- Byłem szczęśliwy, gdy przyjęto mnie na pierwszy rok. – Opowiada pan Tadeusz. – Od razu zacząłem działać w Akademickim Klubie Turystycznym na WySRolu. Byłem ciekaw gór, więc nie opuszczałem żadnego rajdu czy to letniego, czy zimowego, wiele z nich sam organizowałem. Nawiasem mówiąc, rajdy narciarskie w Bieszczadach były wtedy traktowane bardzo prestiżowo. Udział w nich wręcz nobilitował w turystycznym światku.

Najciekawsze były jednak kilkuosobowe studenckie wypady, które najczęściej miały za cel Bieszczady lub Gorce. W tym czasie zrobił uprawnienia przewodnika beskidzkiego, przodownika GOT na wszystkie polskie pasma górskie oraz uprawnienia pomocnika instruktora Polskiego Związku Narciarskiego.

Czasy nie były łatwe aby zarobić na te wyprawy, podejmował pracę dorywczą w każdej odmianie. Rozładowywał wagony, prowadził wycieczki, pracował w lesie, pomagał w terenowych pracach badawczych profesorom: Mroczkiewiczowi i Perkitnemu – ludziom, którzy za 50 dolarów objechali świat i byli prawdziwymi idolami dla studentów-podróżników. Ale ponieważ poznawanie gór pochłania dużo czasu, nic dziwnego, że Tadeusz Zając studiował 9,5 roku!

- Właściwie ostatnie 3,5 roku pracowałem na pełnym etacie w Agencji Biura Wczasów, Podróży i Turystyki w Poznaniu – tłumaczy. - Praca dawała mi możliwość zarabiania na kontynuowanie nauki i wyjazdy w góry. W tym czasie zaliczałem zaległe przedmioty i pisałem pracę magisterską.

Po jej obronie magister inżynier

Tadeusz Zając stawił się w OZLP w Przemyślu. Mimo przedstawionej mu oferty pracy tuż przy domu, wyprosił, żeby wysłano go w Bieszczady. I tak w roku 1966 trafił do Dwernika nad Sanem. Ówczesne Nadleśnictwo Dwernik mieściło się w budynku dzisiejszej poczty, zaś na poddaszu znalazł się pokój dla stażysty. Braki kadrowe były tu jednak duże, więc już po 3 miesiącach powołano go na adiunkta, czyli w ówczesnej hierarchii – drugą osobę w nadleśnictwie. Dobrze mu szło, dlatego przez kolejne dwa i pół roku był jednym z najmłodszych ludzi pełniących obowiązki nadleśniczego w Polsce. Z chwilą połączenia nadleśnictw Lutowiska i Dwernik został zastępcą nadleśniczego w dużym Nadleśnictwie Lutowiska. Jego przełożonym był starszy kolega ze studiów Woju Wojciechowski. W takim tandemie pracowali prawie 20 lat. Tadeusz miał teraz nieco czasu, by ustabilizować swe życie osobiste; ożenił się z Aliną, przewodnikiem beskidzkim. Poznali się oczywiście w górach na rajdzie. W roku 1977 urodziła im się córka Kasia. Tu w Lutowiskach mógł rozwinąć swą drugą pasję – myślistwo.

Na wielkie łowy

- Zacząłem polować jeszcze na studiach. Na pierwsze łowy przyjechałem do Lutowisk w ramach akcji wilczej w roku 1959, jednak bez sukcesu - wilki poszły mi spod lufy. Wtedy już byłem pewny, że jeśli gdzieś mam polować, to tylko w Bieszczadach. Tu był prawdziwy raj dla łowcy. Dzikie, opustoszałe tereny w dolinie Sanu i po obu stronach Otrytu to najpiękniejsze miejsca na ziemi.

Był współzałożycielem koła łowieckiego „Gawra" w Lutowiskach, do którego wpierw należeli wyłącznie leśnicy. Do dziś stanowią oni dwie trzecie jego składu. W ramach wilczej akcji w latach siedemdziesiątych strzelił 16 wilków. Może się też pochwalić 4 rysiami i 4 żubrami na rozkładzie.

- Najtęższy żubr strzelony przeze mnie wisi dziś jako eksponat w muzeum przyrodniczym w Białowieży – zaznacza pan Tadeusz. – Był to stary byk, który prawdopodobnie okaleczył się na jakimś wykrocie jodłowym, mocno krwawił i zrobił się złośliwy. W okolicy Lutowisk atakował ludzi, szarżował nawet robotników leśnych na zrębie – uratowały ich odpalone pilarki. Gdy wreszcie przyszła decyzja eliminacji żubra, wyznaczono mnie do jej wykonania. Wytropiłem byka w olszynach i podszedłem na odległość strzału. Zobaczywszy mnie, zaatakował. Miałem dużo szczęścia, że położyłem go pierwszą kulą – ja już wtedy wiedziałem, że żubra strzela się nisko, bo serce ma „pomiędzy przednimi nogami". Wcześniej wielu myśliwych, którzy nie znali żubrzej anatomii, strzelało do tych zwierząt bezskutecznie. Zając brał udział w polowaniach organizowanych dla najwyższych rangą dygnitarzy. Na żubry polowali tu kiedyś między innymi: brat szacha Iranu, Pahlawi, prezydent Jugosławii Josip Broz Tito, a także minister rolnictwa i leśnictwa Austrii, Heiden. Strzelony przez tego ostatniego żubr miał urożenie, które do dziś jest rekordowym trofeum na świecie.

Na wołanie z połonin

Chodząc po górach, Tadeusz znalazł wielu znajomych wśród ratowników, stąd zaraz w pierwszym roku pracy postanowił starać się o przyjęcie do Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Po zdaniu egzaminów kursu podstawowego i odbyciu stażu kandydackiego w roku 1969 złożył ratownicze przyrzeczenie. Zgodnie z jego duchem „na każde wezwanie naczelnika, bez względu na porę roku, dnia i stan pogody" szedł w góry, jeśli czekał tam ktoś na ratunek. A bywało, że z połonin często wołano o pomoc.

- Pracując w terenie, człowiek

był w zasadzie ciągle gotowy do pójścia na akcję – opowiada po latach. – Swego czasu w nadleśnictwie pracowało nas 7-9 ratowników ochotników, więc nie było problemu ze zmontowaniem ekipy na wyprawy ratunkowe. Jedną z największych wypraw poszukiwawczych była ta z roku 1975, trwała 3 doby. Szukaliśmy wtedy mężczyzny z Lutowisk, który przed świętami poszedł do lasu po choinkę. Sztab akcji, w której wzięło udział łącznie ponad 100 osób, zlokalizowano w biurze nadleśnictwa. W nocy zamieniało się ono w noclegownię. Rano wszyscy wyruszali na poszukiwania, zaś pracownicy, którzy nie brali udziału w akcji, robili posiłki, gotowali herbatę. Wtedy całe Lutowiska myślały tylko o tym jednym człowieku i szukały go.

Las był zdeptany, ale w ciągu trzech dni poszukiwań spadło prawie metr świeżego śniegu. Nie było sensu kontynuować działań w tych warunkach i akcję zawieszono.

Jeszcze raz wznowiono poszukiwania w kwietniu, gdy śniegi już schodziły. Też bez efektu. Dopiero 2 maja w zagajniku na grzbiecie Ostrego, kilkadziesiąt metrów od drogi głównej, przypadkowy zbieracz poroży znalazł zwłoki poszukiwanego mężczyzny.

Ale były też akcje zakończone powodzeniem, one właśnie dają najwięcej satysfakcji.

- Kiedyś przypadkowo wpadłem na dyżurkę zamienić kilka zdań z kolegami. Akurat przyszło wezwanie; na Tarnicy chłopak złamał nogę. W dwójkę wzięliśmy po połówce wózka alpejskiego na plecy i ... wio w góry. Okazało się, że gość ma paskudne otwarte złamanie. Nie było możliwości transportu śmigłowcem, więc zwoziliśmy go aż do Wołosatego. Po paru godzinach turysta był na stole operacyjnym.

Jako ratownik ochotnik wziął udział w kilkunastu trudnych wyprawach ratunkowych, wielokrotnie udzielał pomocy w ramach interwencji. Obecnie przeszedł w stan poza służbowy.

Dla ochrony przyrody

Od początku jest opiekunem stada bytujących w Nadleśnictwie Lutowiska żubrów. W tym zakresie współpracuje z naukowcami i służbami weterynaryjnymi. Zawsze wie, gdzie akuratnie znajdują się jego zwierzęta. Dla swych podopiecznych co roku przygotowuje pełną spiżarnię karmy.

O tym, że w dolinie Sanu żyje wąż Eskulapa można dziś przeczytać w każdej książce z zakresu herpetologii. Pierwsze stwierdzenie obecności węża na tym terenie należy właśnie do Tadeusza Zająca.

- W latach sześćdziesiątych, nocując w prymitywnej kolibie pod Otrytem, znalazłem wylinkę dużego węża. Byłem niemal pewny, że pochodzi ona od eskulapa, ale wysłałem ją do Poznania profesorowi Sokołowskiemu. Po jakimś czasie profesor przysłał potwierdzenie.

Żeby poprawić warunki bytowania endemicznego dla Polski węża, nadleśnictwo we współpracy z EkoFunduszem przygotowało miejsca rozrodu, układając sterty z kamieni i trocin. Po kilku latach realizacji programu wyraźnie wzrosła populacja tego gada. Ostatnio jednak obserwuje się zainteresowanie nim kolekcjonerów.

– Mamy sygnały o rozgrzebywaniu kopców i chwytaniu węży. Na razie nie złapaliśmy nikogo na gorącym uczynku, ale są poszlaki wskazujące na istnienie takiego procederu. Trzeba mu przeciwdziałać dla dobra eskulapa.

Tadeusz Zając kilka lat temu zainicjował program ochrony doliny Sanu pod Otrytem. W jego ramach powstał rezerwat Krywe, obejmujący tereny przyległe do rzeki w jej najdzikszym i najbardziej malowniczym odcinku. Z jego inicjatywy podjęto też działania na rzecz ochrony ptaków drapieżnych i wzbogacenia bazy żerowej dla jeleniowatych. To wszystko wymagało dużego zaangażowania. Nie miał nawet czasu, by zapolować jak dawnej, samotnie tropiąc zwierzynę. Obiecuje sobie, że jako emeryt musi to nadrobić.

Przejście na emeryturę to dobra okazja do spojrzenia wstecz, na całe zawodowe życie. W wypadku Tadeusza Zająca to spojrzenie wypada pozytywnie.

- Gdybym zaczynał pracę od nowa, chciałbym ją znów zacząć w Bieszczadach. Nigdzie indziej nie miałbym tylu spotkań z niedźwiedziami, tylu okazji obserwowania dziko żyjącego stada żubrów czy też wilczych watah. W żadnym miejscu w Polsce nie czułbym się tak bardzo leśnikiem jak w moich górach. Szkoda tylko, że Bieszczady bardzo się zmieniają i już nigdy nie będą takie, jak przed laty.

Edward Marszałek

Powyższy tekst został napisany prawie 10 lat temu dla Ech Leśnych

Trudne dni Jasiela

Ponieważ od wielu lat interesuję się historią tego terenu, a w szczególności historią formacji granicznych II RP jak również powojennych (WOP i SG) chciałbym się podzielić wynikami pewnych moich poczynań dotyczących losów Jasiela i znajdującej sie tam strażnicy granicznej w latach 1945-1946.

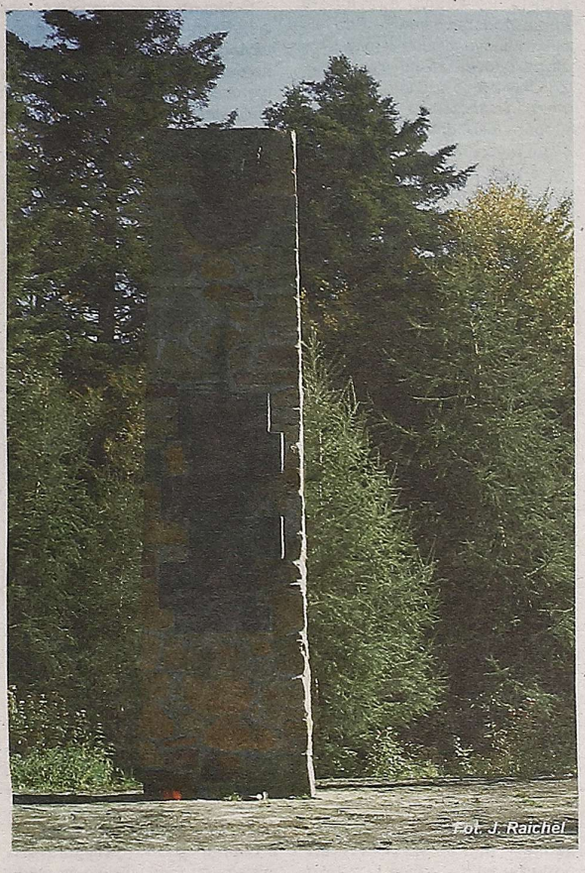
Fot. J. Raichel

Jasiel - to dla wielu miejsce niezwykle. Ja rzekłbym nawet zaczarowane. Ze względu na swoje położenie, widoki, cudną przyrodę oraz rośliny i zwierzęta niespotykane w innych rejonach. A przede wszystkim ciszę i spokój który tam niezmiennie panuje.

Przybywając do Jasiela może sie być prawie pewnym tego, iż nikogo z ludzi tam się nie spotka. Co najwyżej zwierzęta. Wyjeżdżając z Jasiela zaś zawsze myślę o tym, kiedy następnym razem tutaj powrócę i co ciekawego może mnie tu spotkać.

Drugim powodem mojego zainteresowania Jasielem jest jego historia. Ta najstarsza sięgająca średniowiecza i ta najnowsza XX wieczna. Ubiegły wiek stał się dla Jasiela i jego mieszkańców tragedią zakończoną wysiedleniem i kresem materialnego istnienia wsi. Dziś po byłych mieszkańcach Jasiela i ich kulturze materialnej pozostał tylko stary cmentarz z kilkoma nagrobkami i sterta kamieni po dzwonnicy cerkiewnej oraz cerkwisko. No może jeszcze kilka krzyży przydrożnych i kapliczek.

Wysiedlenie mieszkańców Jasiela na Ukrainę stało się faktem w lecie 1946 r. Wcześniej jednak w Jasielu miały miejsce wydarzenia, które stały się tragedią dla kilkudziesięciu żołnierzy WOP ze strażnicy jasielskiej i strażnic sąsiednich. Aby prześledzić ten mały fragment historii Jasiela musimy cofnąć się w czasie o kilka miesięcy do wczesnej jesieni 1945 roku, kiedy to jeden z oddziałów UPA spalił w Jasielu budynki służące za czasów II RP jako strażnica SG. To samo spotkało inne strażnice w sąsiednich miejscowościach takich jak Wisłok Wielki, Czeremcha, Radoszyce. Stało się to w sytuacji, kiedy strażnice opuściły pododdziały 34 pp 8DP, odpowiedzialne do tego czasu za ochronę granicy państwowej na tym odcinku, a powstające formacje WOP jeszcze jej nie objęły w ochronę.

Za ochronę jasielskiego odcinka granicy państwowej odpowiedzialny był 9 Oddział WOP w Nowym Sączu, w którego składzie znajdował się 38 batalion zlokalizowany w Nowym Zagórzu. W składzie tegoż batalionu utworzona została strażnica WOP Jasiel nosząca numer 174.

Kiedy więc 27 listopada 1945 r. powstała w Jasielu strażnica WOP - została zainstalowana w czterech chłopskich domach w fatalnych warunkach, gdzie żołnierze kwaterowali w częściach chłopskich chat, z których korzystali także ich właściciele z rodzinami.

Już na samym początku działalności strażnicy Jasiel uwidoczniła się jej fatalna sytuacja związana z brakami w zakwaterowaniu i zaopatrzeniu, dużą odległością od jednostki macierzystej a także wrogość ludności miejscowej. Trudny teren i ciężka zima jeszcze te trudności pogłębiły. Warunki te odzwierciedla meldunek dowódcy 9 Oddziału WOP w Nowym Sączu z dnia 19 stycznia 1946 r., do Szefa Wydziału WOP przy DOW Kraków, o fatalnym stanie strażnicy w Jasielu i propozycja przeniesienia strażnicy do Łupkowa. Niestety nie było podjętych żadnych decyzji w tym zakresie, a na skutki braku odpowiedniej reakcji nie trzeba było długo czekać. Garstka odciętych od świata żołnierzy, nie mogła ujść uwadze działającego na tym terenie niezwykle aktywnie kurenia (batalion-przyp aut.) UPA „Rena".

Już po trzech tygodniach od objęcia swoich obowiązków pierwszy dowódca strażnicy wracając z Komańczy do Jasiela z towarzyszącym mu żołnierzem został wzięty do niewoli przez UPA, rozbrojony i przetrzymywany aż do 31 grudnia 1945 r., po czym wypuszczony w takim stanie, iż nie powrócił już do służby liniowej.

W tym okresie UPA nie posuwała się jeszcze do zabijania jeńców - ale sytuacja szybko uległa zmianie w związku z działaniami jakie w odwecie za spalenie przez sotnie UPA wsi Wołtuszowa, Deszno, Szklary podjęły pułki 8 DP w początkach 1946 r.

Po zakończeniu akcji oczyszczania terenu południowo-zachodniej części powiatu sanockiego i odejściu jednostek do rejonów zakwaterowania w lutym 1946 - do akcji przystąpiła UPA.

Ponieważ w akcjach razem z WP brali udział również żołnierze ze strażnic WOP - przeciwko nim UPA skierowała cały kureń składający się z 4 sotni pod dowództwem „Rena", dysponujący również ciężką bronią piechoty (moździerze 82 mm).

Z ustaleń wywiadu WOP można wyczytać, iż akcję likwidacji strażnic WOP poprzedziła mobilizacja młodych mężczyzn z łemkowskich wsi w niespotykanych dotychczas ilościach. W samych tylko wsiach Polany Surowiczne i Surowica wcielono do sotni 40 mężczyzn w wieku 18-20 lat. Podobnie było w Wisłoku Wielkim i Darowie. Dlatego też na szybki rozwój wypadków nie trzeba było długo czekać.

Już 7 marca 1946 r. budynki w których kwaterowali WOP-iści w Jasielu zostały ostrzelane z broni maszynowej przez UPA. Samo dostarczanie zaopatrzenia do strażnicy było bardzo utrudnione i wiązało się z zaangażowaniem licznego konwoju ochronnego związanego z możliwością napadu. Ostatni konwój przyprowadził do Jasiela osobiście mjr Frołow - dowódca 38 batalionu WOP w dniu 11 marca. Podczas drogi powrotnej do Zagórza w Wisłoku Dolnym wpadł w zasadzkę. Jednakże siły UPA nie były liczne i udało się dotrzeć bezpiecznie do Komańczy. Nie polepszyło to sytuacji strażnicy jasielskiej na długo. Łączność ze sztabem batalionu była zrywana wiele razy. 16 marca ze strażnicy w Jasielu wyszedł patrol w celu usunięcia uszkodzeń na linii telefonicznej. Przed miejscem, gdzie połączenie było przerwane UPA zorganizowała zasadzkę. W strzelaninie zginął zastępca dowódcy strażnicy ppor.Wiesław Zembrzycki.

Ponieważ sytuacja na odcinku 38 batalionu stawała się coraz trudniejsza mjr Frołow za zgodą przełożonych przeniósł sztab batalionu do Komańczy, a już na własną odpowiedzialność zarządził ewakuację do Komańczy strażnicy Jasiel. W związku z tym polecił swojemu zastępcy por. Janowi Gierasikowi skompletowanie grupy ewakuacyjnej złożonej z żołnierzy strażnic w Komańczy, Łupkowie, Radoszycach i Woli Michowej, oraz GPK w Łupkowie.Do grupy dołączyło 5 milicjantów z posterunku w Komańczy. Grupa ta marszem ubezpieczonym dotarła do Jasiela późnym popołudniem 19 marca 1946 r. drogą przez Wisłok Wielki i Moszczaniec.

Różnie źródła podają stan grupy ewakuacyjnej przybyłej do Jasiela w dniu 19 marca 1946 r. To samo dotyczy stanu osobowego strażnicy w Jasielu tragicznego dnia 20 marca. Pominę więc tę kwestię i podam za dokumentem znajdującym się w archiwum WOP, że w Jasielu

Fot. J. Raichel

broniło się 106 żołnierzy WOP i 5 milicjantów z Komańczy /Arch. WOP, sygn 110/12/57 s.55-61./

Przed świtem 20 marca załadowano dobytek strażnicy na wozy konne. Wcześniej też wyszły ubezpieczenia sprawdzające trasę ewakuacji. Tego dnia Jasiel spowijała gęsta mgła ograniczająca widoczność do kilku metrów. To chyba spowodowało, iż ubezpieczenia nie wykryły obecności UPA wzrokowo, a droga pełna była śladów przemarszu grupy ewakuacyjnej z poprzedniego dnia.

Kolumna ruszyła w kierunku Moszczańca tzw. „starą drogą" mocno rozciągnięta, trawersując zbocze wzgórza ponad cerkwią. Kiedy czoło kolumny wysunęło się kilkaset metrów poza obręb zabudowań padły na Jasiel pierwsze pociski z moździerzy 82mm jakie sotnia „Chrina" zdobyła w potyczce z WP.

Tak sytuację przedstawia naoczny świadek Józef Warat: „20 marca w Jasielu była bardzo duża mgła. Widoczność ograniczona. O świcie kolumna była ustawiona przy strażnicy do wymarszu. W tym czasie od granicy padły dwa naboje moździerzowe kal.82 mm. Rannych zostało dwóch żołnierzy i dwie osoby. cywilne. Zabite cztery konie. Żołnierze natychmiast zajęli stanowiska ogniowe. Po krótkiej ciszy sotnie zaatakowały nas ze wszystkich stron. Chłopskie domy w których kwaterowali żołnierze strażnicy były w dolinie. We mgle podeszli bardzo blisko. Nie liczyli się z własnymi stratami. We wsi Jasiel

Fot. J. Raichel

około 200 metrów od strażnicy wybuchł pożar. To była jedna z metod oddziaływania psychicznego na żołnierzy. Dudniła broń ręczna i maszynowa. Sotnie przewyższały nas ilościowo około dziesięciokrotnie. Dysponowały dobrym uzbrojeniem. W walce wyczerpała się nam amunicja. Znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia".

Dostępne polskie źródła podają, że zgrupowanie WOP w Jasielu posiadało niewiele amunicji: po 30- 40 szt. na karabin, po 2-3 magazynki na PPSz i PPS oraz po 3 dyski na rkm Diegtiariewa. W sumie mogło tego być najwyżej 6 tys. sztuk. To bardzo niewiele jak na 110 sztuk broni w większości maszynowej. Na wyposażeniu grupy ewakuacyjnej znajdowały się wprawdzie 2 granatniki 50mm - jednakże prawie cały zapas granatów znajdował się na wozach jadących na czele kolumny, które w wyniku pierwszego ostrzału i zabicia koni zostały unieruchomione w znacznej odległości od zabudowań, do których wycofali się żołnierze. Dlatego w walce użyto jedynie kilku granatów jakie mieli przy sobie żołnierze obsługujący granatniki. Na unieruchomionych wozach również znajdowała się pokaźna ilość amunicji karabinowej kalibru 7.92 mm do broni niemieckiej i jeden niesprawny km niemiecki MG. Były to pozostałości znalezione w opuszczonych okopach niemieckich i zarekwirowane we wsi. Amunicja ta nie nadawała się do użycia do broni systemu sowieckiego o kalibrze 7.62 mm jaką dysponowali WOP-iści.

Zatem po wystrzelaniu posiadanej niewielkiej ilości amunicji żołnierze pozostali bezbronni i musieli się poddać, lub starali się ukryć. Uciec z Jasiela udało się jednemu żołnierzowi o nazwisku Kowalonek. Znając dobrze teren wymknął się z okrążenia we mgle i pieszo dotarł do Komańczy.

Dokończenie w następnym numerze GB

Jan Rajchel

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) W grudniu u Baranów sprawy zawodowe i osobiste nieco zwolnią i nie będą przebiegały zbyt harmonijnie. W pracy możesz liczyć na mniejszy ruch, mniej klientów i nowych zleceń. Nie będzie to korzystny okres na nawiązywanie kontaktów zawodowych, zaczynanie nowej współpracy, zakładanie spółek czy podpisywanie umów handlowych. W relacjach towarzyskich i związkach możesz być nieco bardziej konfliktowy, nerwowy i niezgodny. Taka postawa może zaowocować niechcianymi sporami, kłótniami lub nawet zerwaniami. Zastanów się zatem czy warto wchodzić w konflikt?

BYK (21.04. – 20.05.) W najbliższym czasie Byki będą bardzo uczuciowe i otworzą swoje serca na nowe miłości i romanse! Marzenia o romantycznej, wyśnionej i tej jedynej miłości mają teraz spore szanse ziścić się. Nie marnuj okazji i nawiązuj nowe znajomości, umawiaj się na randki i inicjuj spotkania. Będziesz miał szansę odkryć w sobie uczuciowość i namiętność, której dotąd sam po sobie się nie spodziewałeś. W sprawach zawodowych nadrobisz zaległości i zrealizujesz ambitne plany, zdobywając uznanie przełożonych. Wolny czas poświęć na hobby, rozrywkę, krzyżówki lub dobrą lekturę.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Bliźnięta nie powinny w najbliższych dniach narzekać na kondycję fizyczną, zdrowie i dobre samopoczucie. Chętnie będziesz podejmować się dodatkowych zadań i zobowiązań. W pracy pragmatycznie i realistycznie podchodzić będziesz do swoich obowiązków i z wytrwałością pokonywać przeszkody i rozwiązywać napotkane problemy. Możesz liczyć na stabilność dotychczasowej sytuacji materialnej, a nawet na poprawę finansów. Możliwe nawiązanie nowych, niezobowiązujących znajomości lub rozpoczęcie namiętnego romansu. Jeśli pijesz dużo kawy, pamiętaj o magnezie!

RAK (22.06. – 22.07.) Dla Raków grudzień będzie miesiącem obfitującym w radość i miłość. Polepszy się Twoje samopoczucie, odzyskasz siły, wigor i energię. Wykorzystaj ten własny potencjał i sprzyjający czas do dokonywania ważnych zmian w swoim życiu! W sferze zawodowej postaw na rozwój, postęp i kreatywność. Otwórz się na nowe koncepcje i pomysły - zaufaj sobie! Uruchom swoje talenty i możliwości. W sprawach sercowych czekają Cię nowe znajomości i miłosne przygody. Rozpoczęty teraz romans może z czasem przerodzić się w poważniejszą relację uczuciową. Zatroszcz się bardziej o swoje zdrowie.

LEW (23.07. – 22.08.) Dom, rodzina i sprawy bytowe w grudniu będą głównym centrum zainteresowania Lwów. Uzmysłowisz sobie, jak ważna jest dla Ciebie rodzina i docenisz więź z najbliższymi. Zapragniesz spędzać jak najwięcej czasu z bliskimi i krewnymi. Chętnie będziesz uczestniczyć w imprezach i uroczystościach rodzinnych. Kłopoty może mieć osoba, która nieopatrznie powie coś źle na temat krewnych lub naruszy tradycje czy obyczaje rodzinne. To dobry czas na zmianę mieszkania lub stanu cywilnego. Nie zapominaj o czapce i rękawiczkach, bo o przeziębienie lub grypę nie trudno!

PANNA (23.08. – 22.09.) Grudzień może się nieco dłużyć zazwyczaj aktywnym, dynamicznym i ruchliwym Pannom. Sprawy zawodowe, ale także i te prywatne mogą przeciągać się w nieskończoność, mocno opóźniać i będą wymagać bez końca uwagi i zachodu. To niestety nie będzie zbyt dobrze wpływało na Twój dobry humor i samopoczucie. Będziesz teraz bardzo emocjonalnie i nieracjonalnie podchodzić do wielu spraw i zdarzeń i źle znosić wszelkie swoje porażki i niepowodzenia. Zdrowie może nieco szwankować, więc warto go nie nadwyrężać, nie przemęczać się. Zadbaj o swój organizm i dobre samopoczucie!

WAGA (23.09. – 22.10.) Przed Wagami spokojny i pełen zadumy okres. Spowolnicie teraz trochę swoje działania i aktywności zawodowe i raczej zrezygnujecie z dużych rozrywek i spotkań towarzyskich. Będzie to czas wyciszenia, medytacji i refleksji. Swoją uwagę skierujecie bardziej do wewnątrz, niż na zewnętrzne działania. Unikać będziecie tłumów, imprez, znajomych, a nawet przyjaciół. Ponad towarzystwo innych będziecie przekładać interesującą lekturę, ciekawy film czy dobrą muzykę. Uszanujcie swoją potrzebę samotności i skoncentrujcie się teraz głównie na sobie i na swoich potrzebach.

SKORPION (23.10. – 21.11.) Początek grudnia dla Skorpionów może okazać się cięższym i bardziej wymagającym czasem. Czeka Cię okres trudnej transformacji, a nawet kryzysu Twoich wartości i filozofii życia. Może Ci dokuczać poczucie braku sensu i poczucie zmierzania w niewłaściwym kierunku oraz wrażenie bezcelowości działań. W życiu zawodowym i osobistym mogą nastąpić sytuacje, które będą niekorzystne i trudne. Możesz zostać postawiony przed faktami dokonanymi lub znaleźć się w sytuacjach przymusu, a zmiany mogą być przeprowadzone wbrew Twojej woli. Pocieszenia szukaj w sferze duchowej!

STRZELEC (22.11.- 22.12.) W grudniu Strzelcy mogą mieć mocno uzasadnione pretensje, że los jest dla nich niesprawiedliwy i obchodzi się z nimi niezbyt delikatnie, a nawet obcesowo. Wyzwania i przeciwności losu oraz niesprzyjające okoliczności mogą Ci dać mocno w kość. Niestety nie wszystko będzie rozwijało się i przebiegało zgodnie z Twoimi zamiarami i życzeniami. Raczej nie spodziewaj się łatwych i szybkich sukcesów w pracy i sielankowej atmosfery w związkach i relacjach towarzyskich. W miłości czas ciszy, przemyśleń i rozważnych decyzji. Potrzebna Ci będzie duża tolerancja i elastyczność!

KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) W grudniu Koziorożce będą pełne energii, wigoru i z pozytywnym nastawieniem ruszą do konkretnego działania i realizowania swoich zamierzeń i planów. Poczynaniom sprzyjać będzie dobry stan zdrowia, sympatyczny nastrój i optymistyczne myślenie. Życie osobiste i sprawy zawodowe nabiorą tempa i dynamiki. W pracy i sferze materialnej możesz liczyć na powodzenie, rozwój kariery, sukcesy, duże osiągnięcia i spore profity. Uwierz we własne siły i talenty, a rezultaty pracy będą bardzo wymierne i korzystne. Będziesz brylować w towarzystwie i przyciągać do siebie interesujących ludzi.

WODNIK (21.01. – 18.02.) Dla ambitnych i upartych Wodników grudzień może okazać się bardzo istotny dla ich dalszych planów osobistych i perspektyw zawodowych. To właściwy czas na trochę refleksji nad swoimi dotychczasowymi działaniami w pracy i osiągnięciami życiowymi. Odkurzenie nieco zapomnianych marzeń, przypomnienie sobie o niezrealizowanych, wciąż odkładanych zamierzeniach i planowanie świetlanej przyszłości. Puść wodze fantazji i uwierz w swoje talenty i możliwości. To dobry okres na realizację marzeń i planów, konkretne działania i aktywności przybliżające do wytyczonych celów.

RYBY (19.02. – 20.03.) U Ryb na początku grudnia spadnie aktywność zawodowa i raczej niewiele będzie działo się w pracy oraz w sferze kariery i interesów. Zamiast na siłę podejmować konkretne działania i oczekiwać wielkich osiągnięć, raczej poświęć ten czas na nadrabianie zaległości, poszukiwanie nowych pomysłów, inspiracji oraz koncepcji na własne życie i na samych siebie. Przemyśl i określ nowe cele, kierunki i perspektywy na przyszłość. Ustal na nowo priorytety i przegrupuj siły. Być może będziesz musiał zmienić lub nieco nagiąć swoje stanowisko, coś poświęcić lub wręcz z czegoś zrezygnować.

KRZYŻÓWKA

KUPON 590

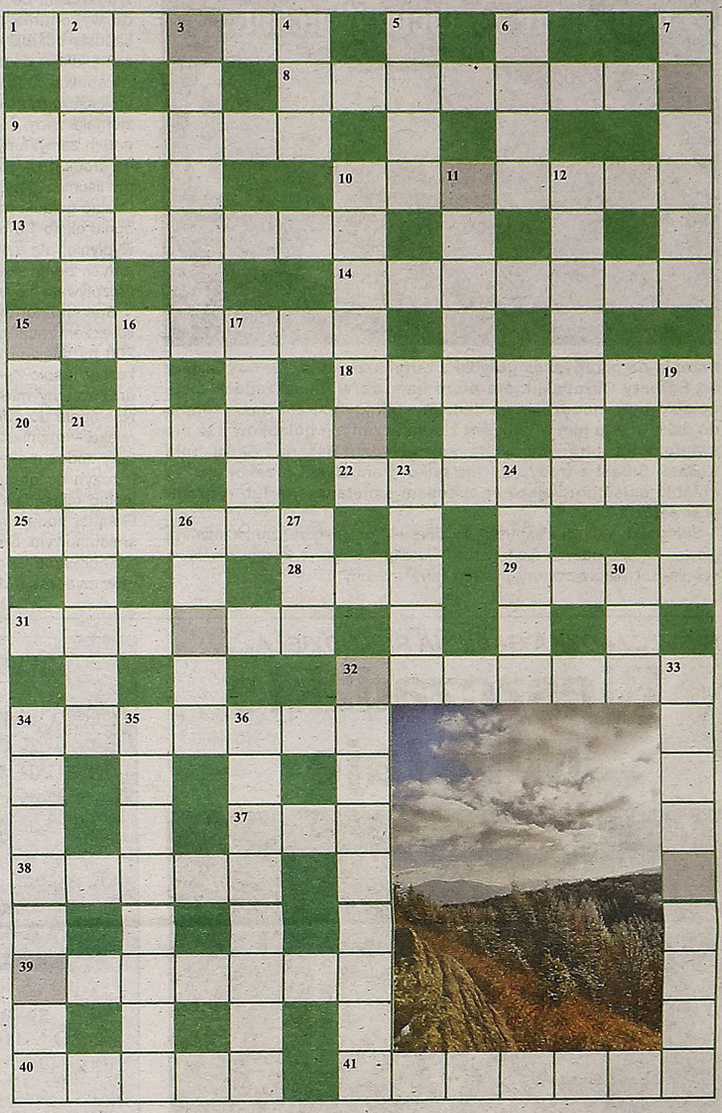

POZIOMO:

1) stary, wysłużony pracownik; 8) forma z drewna wkładana do butów dla utrzymania ich formy; 9) w świecie cadyka; 10) produkt pochodzenia roślinnego zastępujący watę, używany do celów sanitarnych; 13) przedstawiciel dyplomatyczny niższy rangą od ambasadora; 14) wieś w gminie Cisna; 15) do jedzenia albo do siedzenia; 18) na kobiece drobiazgi, kosmetyki, klucze; 20) kształtka hydrauliczna lub zgrubienie źdźbła trawy; 22) pogodny, szczęśliwy, rozpromieniony; 25) płynny składnik krwi; 28) ruch gazu lub cieczy dookoła osi; 29) prawy dopływ Wisły, przepływa przez Bochnię i Myślenice; 31) wieś w gminie Lutowiska; 32) kura o białym upierzeniu, z ciemnymi piórami na szyi, skrzydłach i ogonie; 34) szkodzenie, szpecenie, demoralizowanie; 37) litera, którą na mapach oznaczano miejsce ukrycia skarbu; 38) miejsce powstałe po oderwaniu się ściany skalnej; 39) rwa kulszowa; 40) członek ludu zamieszkującego tereny od Jeniseju po Morze Ochockie i Mandżurię; 41) płaska teczka zapinana zwykle na zamek błyskawiczny.

PIONOWO:

2) Gandhi (zm.1948 r.), przywódca narodu hinduskiego; 3) jednoczesny ruch króla i wieży na szachownicy; 4) organizacja pomagająca dzieciom; 5) hinduska księżniczka, żona radży; 6) prostopadły do poziomu; 7) wieś w gminie Czarna; 10) miednica ozdobna w zakrystii; 11) solenizant z 8 listopada; 12) francuski producent autobusów, autokarów oraz trolejbusów, będący własnością spółki Iveco; 15) fryzura z długich włosów upiętych w węzeł; 16) Monika Rosca lub Karolina Sawka w filmowej adaptacji powieści Sienkiewicza; 17) napój alkoholowy podawany na gorąco; 19) rzeka we Włoszech, przepływa przez Weronę; 21) grupa pracowników hotelu, supermarketu; 23) miasto w Szwajcarii, nad rzeką Aare, stolica kantonu Argowia; 24) odcinek czasu; 26) dawniej potocznie o młodych, ładnych dziewczynach; 27) lud murzyński Ghany, Togo, Benin; 30) drzewo liściaste często spotykane w bieszczadzkich lasach; 32) komedia science fiction Juliusza Machulskiego z Maksem, Albertem i Jej Ekscelencją; 33) wieś w gminie Ustrzyki Dolne; 34) wieś w gminie Baligród; 35) wieś w gminie Cisna; 36) łatwo padnie ofiarą oszustwa.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się gazety.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB".

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 590 jest „Gazeta Bieszczadzka".

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 590 zostaną opublikowane w „GB" nr 25 (608).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 589 otrzymuje **Maria Mularska z Jałowego.**

Hasło krzyżówki nr 589 brzmiało: **„Daszówka".**

BIESZCZADZKIE SMAKI

Przepis na przepyszne gołąbki z tartych ziemniaków dostaliśmy od Barbary Chrobak, która pisze nam, że w Bieszczadach takie gołąbki były nieodzownym daniem wigilijnym. Pani Basia robi je do dziś, bo dla niej wigilia bez ziemniaczanych gołąbków z to nie święto. Więcej tradycyjnych przepisów pani Basi na FB/ Kuchnia u Basi- Smaki z tradycją i nie tylko. Pani Basia przekonuje, że gołąbki najsmaczniejsze są z sosem śmietanowym lub rydzami w śmietanie.

Składniki: 1 główka kapusty- średniej wielkości - odradzam kamienną głowę, 12 szt. dużych ziemniaków, 20 dkg smalcu, 1 kostka masła, 4 cebule, sól, pieprz ziołowy, pieprz czarny mielony.

Kapustę sparzyć i odbierać kolejno liście. Ziemniaki zetrzeć na tarce ręcznie, ja tylko takie preferuję. Cebulkę przysmażyć na całej ilości smalcu i masła. Z tego odebrać 3 łyżki cebulki z tłuszczem do 1 litrowego garnka, potrzebna do wykonania sosu śmietanowego. Z liści kapusty odkroić twarde końcówki. Do startych ziemniaków dodać sól, pieprze i wlać tłuszcz z cebulką. Dobrze wymieszać. Liść kapusty umieszczamy na otwartej dłoni i nakładamy farsz ziemniaczany. Zawijamy kapustę w wałeczek, a potem zamykamy brzegi wciskając je kciukiem do środka. Układamy w brytfance, przykrywamy liśćmi z góry. Zagotować w czajniku wodę i zalać gołąbki wrzątkiem. Gotować na małym ogniu około 1,5 do 2 godzin. Nadmiar tłuszczu wypłynie, ale dzięki temu, że jest go sporo w tartych ziemniakach moje gołąbki są mięciutkie i rozpływają się w ustach.

Sos śmietanowy: 3 łyżki smażonej cebulki z tłuszczem zadać do 1 litrowego naczynia. Podlać 200 ml mlekiem (niecała szklanka). Dodać 1 kostkę rosołową drobiową, sól, pieprz ziołowy oraz czarny mielony - wszystko zagotować. Następnie do 100 ml śmietany dodać 100 ml mleka – rozmieszać. Do przygotowanej śmietany dodać mąkę pół łyżki stołowej. Wlewamy rozczyn do gotującego się mleka z cebulką, wolno mieszając doprowadzamy do kipienia. Gołąbki podajemy gorące okraszone sosem śmietanowym. Smacznego.

Zapraszamy do przesyłania swoich przepisów na adres redakcja@bieszczadzka24.pl.

BIESZCZADZKA GALERIA RĘKODZIEŁA

Bieszczadzkie Mikołaje

AUTOR: Jola Jarecka, Kino KońKret Zatwarnica - Pracownia na dwie ręce. Mikołaje powstały na bazie wykroju Tone Finnanger z książki „Hommade & Happy". Jak mówi Jola cała reszta jest eksperymentem z czerwienią, bielą, maszyną do szycia, haftem, szydełkiem i innymi materiałami. Mikołaje są bardzo duże (około 40 cm) i lekkie. Kontakt: http://nadwierece.blogspot.com/

REPERTUAR KIN

Kino „Orzeł" Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31

- **RABUSIE FISTASZKÓW – 3 D** – 4.12., 5.12., 6.12. – godz. 17.00 – bilet 16 zł.
- **LISTY DO M 2** – 4.12., 5.12., 6.12. – godz. 19.00 – bilet 16 zł.

Okulary do projekcji 3 D – 4 zł (okulary na własność

Kino „Końkret" Zatwarnica, gmina Lutowiska

- **KINO OBJAZDOWE** – 3.12., 10.12., 12.12. – godz. 17.30 – bilet 10 zł.
- **WOLNA SOBOTA** – 3.12., 5.12., 10.12., 12.12., 17.12. – godz. 19.00 – bilet 10 zł.
- **HASŁO** – 5.12., 17.12. – godz. 17.30 – bilet 10 zł.

Ze względu na małą ilość miejsc kinowych prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094).

Naprzeciw przeziębieniom

Spacerując po jesiennym lesie rozmyślam sobie jak to fajnie mieć w domu syropy na różne dolegliwości. O tej porze roku przydają się: syrop lilakowy na bolące gardełko, syrop z kwiatów czarnego bzu na gorączkę, syrop ze świerka z dużą zawartością wit C oraz wiele innych. Wiele z nich zażywam profilaktycznie. Ale na naszą odporność wpływa wiele czynników, więc co robić kiedy już nas dopadnie przeziębienie?

Najprostszy sposób nie mając zasobów zielarskich w domu to jest po prostu skomponowanie sobie mieszanki ziołowej ze sklepu zielarskiego. Kiedy jeszcze nie tak bardzo dbałam o swoje zdrowie i łapały mnie różne wirusy, miałam jedną niezawodną herbatę ziołową, która stawiała mnie na nogi. A oto ona: kwiat czarnego bzu, kwiat lipy, liść maliny, kwiat rumianku, kwiat pierwiosnka, owoc czarnego bzu, kora wierzby. Wszystkie zioła mieszam w równych częściach, zaparzam wrzącą wodą w proporcji: 1 łyżeczka ziół na ok. 200-250 ml wody, odstawiam na ok. 20-30 min. pod przykryciem, przecedzam. Napar należy pić co 3-4 godz. Można dodać nieco cytryny, miodu lub soku z malin czy nawet lepiej czarnego bzu. Herbatka ma wielostronne działanie: obniża temp. i działa napotnie, działa przeciwzapalnie, lekko nawilżająco na gardło i przeciwbólowo, antyseptycznie, znosi obrzęki gardła i zaczerwienienia, rozrzedza śluzy, co ułatwia ich wydalanie, oczyszcza organizm.

Pamiętajmy jednak, by zawsze skonsultować leczenie z lekarzem prowadzącym, bo tak naprawdę to on decyduje o formie leczenia.

A co zrobić jeśli tylko boli gardło? A jeśli tylko miałabym problemy z gardłem, przesuszonymi śluzówkami, częstym podrażnieniem, chrypką i nic więcej by się nie działo to zrobiłabym sobie syrop z jasnoty na mleku. Dwie łyżki jasnoty białej (może być całe ziele) należy zalać zagotowanym mlekiem w ilości ok. 250 ml., podgrzewać na wolnym ogniu ok. 5 min. i odstawić pod przykryciem na ok. 15-20 min. następnie przecedzić i dodać 1 łyżkę miodu najlepiej lipowego. Ten specyfik to jeden z lepszych „syropów" na bolące i zaczerwienione gardło. Nie tylko smaczny, ale przede wszystkim bardzo skuteczny. Popijając wolno dwie-trzy łyżki syropu co 2 godz. likwiduje stan zapalny gardła w kilka godzin.

Ile ziół tyle sposobów. Ważne jest, by dbać o siebie cały rok. Przepisy opracowane na podstawie własnych doświadczeń.

Niezłe Ziółko

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe
Pogotowie - 999
Policja – 997
Straż pożarna – 998
GOPR – 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski
ul. Kopernika 1
tel. 13 460-80-00, 460-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.
Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00.
Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe
ul. Bełska 22,
tel. 13 471-10-80
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Wyzwolenia 7
tel. 13 461-18-68
godziny urzędowania: od poniedziałku do piątku od 7.00 do15.00.

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne
od 30 listopada do 7 grudnia – apteka „Pod Orlikiem" ul. Rynek 20
od 7 grudnia do 14 grudnia – apteka „Pod Orlikiem" ul. Dworcowa 2
od 14 grudnia do 21 grudnia – apteka „dr Max" ul. Rynek 3

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury
ul. 29 Listopada 31,
tel. 13 461-13-22
czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego
ul. Bełska 7; tel. 13 461-10-91
czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi
ul. Fabryczna 12
tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110
czynne: od 10.00 do 18.00.
Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin
ul. Gombrowicza 49
tel. 13 461-45-51
czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1
ul. 29 listopada 19 a
tel. 13 493-94-45
czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna
Czarna Górna 74
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.
tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowiska
Lutowiska 14
tel. 13 461-00-13
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo powiatowe w Lesku
ul. Rynek 1,
tel. 13 469-71-24
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko
ul. Parkowa 1
tel. 13 469-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30
burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród
ul. Pl. Wolności 13
tel. 13 468-40-77
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna
Tel. 13 468-63-83
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica
Olszanica 81
tel. 13 461-70-73
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina
Polańczyk, ul. Wiejska 2
tel. 13 469-21-18
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

KOPCZYK NAJLEPSZY

Szachiści z Polski, Ukrainy i Węgier rywalizowali w Ustrzykach Dolnych w ramach Międzynarodowego Turnieju w Szachach Aktywnych. Oprócz wymiaru sportowego, zawody miały na celu uczczenie kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku.

Fot. A. Brzozowska

Ponad siedemdziesięciu zawodników i zawodniczek rywalizowało o zwycięstwo w turnieju otwartym oraz w kilku kategoriach wiekowych. Zawody rozegrane zostały systemem szwajcarskim, gdzie system komputerowy kojarzył ze sobą zawodników o zbliżonej sile gry. Sędzią głównym turnieju był Grzegorz Krynicki.

Dziewięciorundowy pojedynek w kategorii open wygrał czołowy podkarpacki szachista Daniel Kopczyk reprezentujący Magumas Zarszyn. Tylko w jednym pojedynku stracił pół punktu remisując z Igorem Nesterem ze Lwowa. Pozostałych osiem pojedynków zakończyło się zwycięstwem Daniela Kopczyka. Na uwagę zasługują zwycięstwa naszego szachisty na bardzo dobrymi zawodnikami z Ukrainy Nazarem Ustianowiczem i Pylypem Lornye.

W klasyfikacji kobiet turniej zakończył się zwycięstwem Danuty Więcławek z Leska. Do wygrania tej klasyfikacji potrzebowała trzech zwycięstw oraz dwóch remisów. Rywalizację juniorek wygrała Aleksandra Kozubal z UKS SP 1 Brzozów uzyskując 5 punktów. Szesnastolatka z Brzozowa wygrała miedzy

Fot. G. Dziura

innymi z mężczyznami: Pylypem Lornye, Piotrem Watrasem oraz Henrykiem Krynickim.

Prawdziwą rewelacją zawodów okazał się jedenastoletni Maciej Czopor z KSz Polonia Wrocław. Został on zwycięzcą w kategorii juniorów zdobywając sześć punktów, co dało mu bardzo wysokie, szóste miejsce w klasyfikacji open.

Z ustrzyckich akcentów należy podkreślić drugie miejsce naszego juniora Dominika Chmielowskiego. Reprezentujący LKS Mechanizator Ustrzyki Dolne z dziewięciu pojedynków wygrał pięć oraz w jednym uzyskał remis. W klasyfikacji open zajął dziesiąte miejsce. Najwyżej z reprezentantów LKS Mechanizator na ósmym miejscu został sklasyfikowany Łukasz Piekarski.

Dorobek 21 punktów na które złożyli się: Łukasz Piekarski – 5,5; Dominik Chmielowski – 5,5; Ariel Pasionek – 5,0; Ryszard Samek – 5,0 pozwolił drużynie z Ustrzyk zająć drugie miejsce w klasyfikacji klubowej. O zwycięstwie Komunalnych Sanok, którzy zgromadzili również 21 punktów zdecydowało wyższe miejsce zawodnika w klasyfikacji open.

- Już dawno ustrzyckie szachy nie odniosły takiego sukcesu w tym turnieju. Ostatnio zajmowaliśmy drużynowo miejsca poza podium. Tym razem jesteśmy na drugim miejscu co należy potraktować jako spore osiągnięcie – mówi Henryk Krynicki organizator zawodów.

Ustrzycki turniej szachowy swoimi początkami sięga jeszcze końcówki lat siedemdziesiątych. Od 1978 do 1988 roku był rozgrywany pod hasłem „Zawsze Polska". Dopiero od jesieni 1989 roku oficjalnie uzyskał nazwę Turnieju Niepodległościowego, rozgrywanego w okolicach 11 listopada, w Święto Niepodległości Polski.

/ela/

Wyniki

Open
1.Kopczyk Daniel POL - Magumas Zarszyn 1978 - 8,5 pkt
2.Mintenk Heorhiy HUN - Budapeszt 1961 - 7,5 pkt
3.Ustianovich Nazar UKR - Lwów 1983 - 7,0 pkt

Kobiety
1.Więcławek Danuta POL - Lesko - 4,0 pkt
2.Watras Klaudia POL - Lesko 1,0 pkt

Juniorki
1.Kozubal Aleksandra POL - UKS SP 1 Brzozów 5,0 pkt
2.Jurkiewicz Zuzanna POL - Magumas Zarszyn 5,0 pkt
3.Winter Anna POL - KKSz Urania Krosno 4,0 pkt

Juniorzy
1.Czopor Maciej POL - KSz Polonia Wrocław 6,0 pkt
2.Chmielowski Dominik POL - LKS Mechanizator Ustrzyki D. 5,5 pkt
3.Chodorowski Adrian POL - KKSz Urania Krosno 4,5 pkt

Dziewczęta do lat 12
1.Wojtas Emilia POL - KS Komunalni Sanok 5,5 pkt
2.Giefert Sara POL - LKS Sanovia Lesko 5,0 pkt
3.Lemieszczuk Natalia POL - ZS Bóbrka 5,0 pkt

Chłopcy do lat 12
1.Guzik Michał POL - KKSz Urania Krosno 8,0 pkt
2.Dziura Wiktor POL - LKS Sanovia Lesko 8,0 pkt
3.Hyshchuk Andriy UKR - Ukraina 7,5 pkt

Klasyfikacja drużynowa
1.KS Komunalni Sanok 21,0 pkt
2.LKS Mechanizator Ustrzyki Dolne 21,0 pkt
3.Lwów - UKR 20,5 pkt
4.KKSz Urania Krosno 17,5
5.Magumas Zarszyn 13,5
6.Lesko 13,0

Sponsorzy.
Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, LKS Mechanizator Ustrzyki Dolne, Zespół Elektrowni Wodnych „Solina - Myczkowce" S.A., Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku, Hala Sportowa przy ZSP Nr 1 w Ustrzykach Dolnych, Bieszczadzki Park Narodowy, „Studio Mody Jeans" w Ustrzykach Dolnych - p. Robert Kamiński, Wydawnictwo „BOSZ" – Olszanica.

Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Turnieju w Szachach Aktywnych P - 15 z okazji 97 rocznicy odzyskania przez Polskę nieodległości składa ww. sponsorom serdeczne podziękowania za pomoc rzeczową oraz finansową przy organizacji ww. turnieju. Dzięki Państwa wsparciu możliwy był sukces organizacyjny imprezy, w której uczestniczyło 75 zawodników z Polski, Węgier i Ukrainy.Składając wyrazy wdzięczności mamy nadzieję na współpracę przy organizacji przyszłorocznego turnieju.

Z boiska KSB na Stadion Narodowy

Olga Miszczak, zawodniczka KS Bieszczady, odebrała powołanie do reprezentacji Polski U14 Polish Soccer Skills, podczas zgrupowania na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Dzień po zwycięskim meczu reprezentacji Polski z Irlandią, na murawie Stadionu Narodowego zainaugurowała sezon młodzieżowa reprezentacja Polish Soccer Skills. Wśród 220 powołanych reprezentantów (12 reprezentacji od U9 do U19, w tym dwie żeńskie) znalazła się zawodniczka KS Bieszczady, 13- letnia Olga Miszczak. Uroczystość uświetnili znakomici goście - Roman Kosecki wiceprezes PZPN, Orły Górskiego - Lesław Ćmikiewicz, Janusz Kupcewicz i Jan Domarski oraz zagraniczni trenerzy - Miguel Angel Martinez (Atletico Madryt) oraz Oliver Fiest (Bayern Monachium). Zawodnicy odebrali akty powołania oraz wzięli udział w profesjonalnej sesji fotograficznej, a następnie rozegrali mecze kontrolne pod analizę wideo.

Olga Miszczak jest zawodniczką KS Bieszczady od 2011 roku. Od samego początku gra na pozycji bramkarza. Ze względu na brak innych dziewcząt w drużynie, występuje na co dzień w drużynie chłopięcej. Jest również utalentowaną narciarką zjazdową, trenującą w UKN Laworta Ustrzyki Dolne i startującą w zawodach Młodzieżowego Pucharu Polski oraz zwycięzczynią tegorocznych Mistrzostw Polski w Narciarstwie Alpejskim Family Cup. Przygoda Oli z Polish Soccer Skills rozpoczęła się tego lata na obozie szkoleniowym w Ostródzie. Podczas intensywnego programu szkoleniowego, miała możliwość pracy w małych, 4-osobowych grupach pod okiem m.in. trenerów Bundesligi i Primiera Division. Podsumowaniem pracy był szereg testów sprawnościowych (piłkarskich i motorycznych), opracowanych przez Polish Soccer Skills, przeprowadzonych w celu precyzyjnego określenia poziomu zawodników dla danej kategorii wiekowej. Powołanie do reprezentacji Polish Soccer Skills było niemałym zaskoczeniem, gdyż spośród ok. 4000 młodych piłkarzy biorących udział w podobnych testach, do każdej kategorii wiekowej zostało powołanych jedynie 17 zawodników w tym 2 bramkarzy. W najbliższym sezonie Ola będzie zawodniczką drużyny U-14. Co ciekawe, drugą bramkarką drużyny jest inna podkarpacka zawodniczka, Olga Grzesiak z Jasła, ubiegłoroczna zwyciężczyni Turnieju Orlika w swoim regionie.

Okazją do pierwszego sprawdzenia gry reprezentacji U14 był mecz sparingowy przeciwko starszym koleżankom z drużyny U18, podczas wspomnianej inauguracji na płycie Stadionu Narodowego w Warszawie. Całość spotkania była obserwowana przez trenerów oraz została zarejestrowana do późniejszej analizy i będzie punktem wyjścia na kolejnym zgrupowaniu kadry w grudniu tego roku w ośrodku szkoleniowym w Cetniewie. Tym razem dziewczyny spotkają się na dłużej, by przez tydzień pracować nad poprawieniem indywidualnych umiejętności, zgraniem, taktyką i ustawieniem. Efekty pracy będzie można ocenić wiosną, w trakcie zaplanowanych na przyszły rok spotkań sparingowych, m.in. z drużynami młodzieżowymi Bayernu Monachium i Atletico Madryt. Gratulujemy zawodniczce i trenerom oraz życzymy dalszych sukcesów.

/KM/

Trener Miguel Angel Martinez (Atletico Madryt) wręcza Oldze powołanie do reprezentacji U-14 Fot. K. Miszczak

BIAŁO-NIEBIESCY NA CZELE

Trwają rozgrywki piątej edycji ustrzyckiej ligi futsalu. Po trzech rundach na pierwszym miejscu jest drużyna Biało-Niebieskich z dorobkiem 7 punktów. W turnieju uczestniczy siedem zespołów.

Nieparzysta liczba drużyn powoduje, że nie wszystkie drużyny po trzech rundach mają rozegraną taką samą liczbę spotkań. W każdej rundzie jedna z drużyn musi pauzować.

Inauguracja zawodów nastąpiła 15 listopada. W pierwszym meczu Biało-Niebiescy wysoko 11:1 pokonali drużynę Otryt z Lutowisk. Drugi mecz tej rundy pomiędzy Carpatią Bandrów Narodowy a CiT Ustrzyki Dolne, zakończył się zwycięstwem 5:3 drużyny z Ustrzyk. W trzecim spotkaniu Straż Graniczna pokonała 6:2 Sen Sołtysa z Soliny.

Drugą rundę ligi zainaugurowały drużyny Otrytu i ZKP Czarna. Z tej konfrontacji zwycięsko wyszedł zespół z Czarnej pokonując Otryt 3:2. Zacięty pojedynek zakończony remisem 5:5 stoczyły drużyny Biało-Niebieskich ze Strażą Graniczną. Ostatni mecz tej rundy pomiędzy Carpatią Bandrów Narodowy a Snem Sołtysa z Soliny zakończył się zwycięstwem 4:2 tych ostatnich.

W trzeciej rundzie ligi pauzowała drużyna Sen Sołtysa z Soliny. W meczach rozegranych 28 listopada ZPK Czarna pokonała CiT Ustrzyki Dolne 4:2. W drugim spotkaniu drużyna Straży Granicznej zdecydowanie wygrała 10:2 z Otrytem Lutowiska. Trzecie spotkanie pomiędzy Biało-Niebieskimi a Carpathią Bandrów Narodowy zakończyło się zwycięstwem 4:1 tych pierwszych.

Po trzech kolejkach na pierwszym miejscu z dorobkiem 7 punktów znajdują się Biało-Niebiescy, którzy lepszym bilansem bramek wyprzedzają zespół Straży Granicznej oraz ZPK Czarną, mającą 6 punktów, ale też o jeden mecz rozegrany mniej.

Liderem w klasyfikacji strzelców z 9 bramkami jest Michał Szatkowski ze Straży Granicznej.

/Ela/

Ruch to zdrowie

W okresie od maja do listopada bieżącego roku Uczniowski Klub Sportowy „Nafciarz" przy Zespole Szkół Publicznych w Ropience realizował zadania publiczne – projekt na zajęcia rekreacyjno - sportowe dla dzieci i rodziców pod nazwą „Ruch to zdrowie" finansowane przez Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego.

Głównym celem projektu była promocja rekreacyjnych form spędzania czasu wolnego. W czasie jego realizacji odbywały się cykliczne zajęcia ruchowe dla dzieci i rodziców oraz prelekcje o znaczeniu ruchu w zdrowym trybie życia. Na zakończenie projektu odbył się festyn rekreacyjno-sportowy. Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem, przyczynił się do promocji aktywnego spędzania czasu wolnego wśród dzieci i dorosłych. Dzięki środkom z projektu szkolny plac zabaw został wzbogacony o atrakcyjne urządzenie sportowe.

UKS „Nafciarz" wyraża wdzięczność za wsparcie jego działań.

ZSP Ropienka

Ścieżkami przez Park

Zakończyła się modernizacja ścieżek przyrodniczych na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W ciągu dwóch lat na ścieżkach dydaktycznych zostało zamontowanych prawie 300 nowych oznakowanych przystanków.

Szlaki turystyczne w BdPN przebiegają przez najbardziej atrakcyjne pod względem przyrodniczym miejsca w Parku, a piesze wędrówki można w doskonały sposób połączyć z poznawaniem przyrody. W tym celu został opracowany system ścieżek przyrodniczych, które stanowią zaplecze do edukacji ekologicznej. W efekcie turyści odkrywają tajemnice bieszczadzkiej przyrody i zwiedzają Park niczym „naturalne muzeum przyrody".

Wybrane starannie przystanki są oznakowane w terenie słupkiem z tabliczką, na której znajduje się numer przystanku, symbol międzynarodowy ścieżki oraz własne oznaczenie ścieżki (np. salamandra, orlik krzykliwy, czy śnieżyca wiosenna). Jesienią 2015 r. Bieszczadzki Park Narodowy zakończył modernizację systemu ścieżek przyrodniczych poprzez wymianę oznakowania przystanków z zastosowaniem nowego wzoru i rozmiaru tabliczek. Na nowych tabliczkach, oprócz wcześniejszego oznaczenia, znajduje się dodatkowo krótka informacja na temat przyrody i zjawisk przyrodniczych jakie można zaobserwować w otoczeniu przystanku. Więcej informacji wraz z rycinami znajduje się w przewodnikach na ścieżki przyrodnicze, które BdPN zamierza wznowić w przyszłym roku. Przebieg ścieżek wraz z ich opisem znajduje się ponadto w zestawie mapy przyrodniczej BdPN i Informatora, który można nabyć w obiektach edukacyjnych Parku.

Modernizacja systemu ścieżek przebiegała w kilku etapach - jesienią ubiegłego roku zainstalowano przystanki na ścieżce przyrodniczo-historycznej „Wołosate –Tarnica". Wiosną br. wymieniono przystanki na następujących ścieżkach przyrodniczych: „Rozsypaniec Krzemień", Bukowe Berdo", „Szeroki Wierch" oraz „Połonina Caryńska". Jesienią natomiast zakończono prace na pięciu kolejnych ścieżkach: „Połonina Wetlińska", „Wielka Rawka", „Suche Rzeki – Smerek", „Ustrzyki Górne – Wołosate" i „Berehy Górne". Modernizacja ścieżek przyrodniczych w BdPN została zrealizowana przy udziale środków WFOŚiGW w Rzeszowie.

- Jeśli weźmiemy pod uwagę odporność tabliczek i słupków na warunki atmosferyczne to mogą one przetrwać nawet kilka lat. Niestety, ale z reguły wcześniej niż śnieg, deszcz i słońce radzą sobie z nimi turyści. Nie wiadomo czy jest to złośliwość, bezmyślność czy też zabierane są na „pamiątkę" ale rokrocznie wiele tych tabliczek znika lub jest niszczona, tak że musimy na bieżąco je uzupełniać – mówi Jan Kurek pracownik O-ND BdPN w Ustrzykach Dolnych zajmujący się od kilkunastu lat konserwacją oznaczeń ścieżek.

BdPN/Ela

Przepraszam **Zdzisława Mołodyńskiego** za to, że rozgłaszałam nieprawdziwe zarzuty, że Zdzisław Mołodyński pobrał bezprawnie część pieniędzy wypłaconych Stanisławowi Toporowskiemu z tytułu pełnienia funkcji inspektora nadzoru, przy remoncie bloku w Ustrzykach Dolnych przy ul. Fabrycznej 29.

Barbara Stanisława Pucyk

Morsy popływają w Solinie

Po raz kolejny sympatycy zimnych kąpieli zanurzą się w Jeziorze Solińskim. Tym razem, po raz pierwszy spotkają się na początku grudnia. Natomiast w styczniu w Bieszczadach zaplanowali I Światowy Zlot Morsów Solina-Polańczyk 2016.

Krośnieńskie Stowarzyszenie Klub Morsów Kromors w Krośnie oraz współorganizator Rzeszowski Klub Morsów Sopelek zapraszają do wzięcia udziału w I Światowym Zlocie Morsów Solina - Polańczyk 2016. Impreza odbędzie się w dniach 15-17 stycznia 2016 r. nad Zalewem Solińskim.

- Celem zlotu jest promocja kąpieli zimnowodnych i ich pozytywnego

wpływu na zdrowie człowieka, jak również propagowanie zdrowego i aktywnego stylu życia, jako gwarancji życia w zgodzie z naturą. Celem imprezy jest także promocja aktywności fizycznej oraz zachęcenie do powszechnego uczestnictwa w sporcie dla osób w każdym wieku – wyjaśnia Kazimierz Antkiewicz, prezes Krośnieńskiego Stowarzyszenia Klub Morsów Kromors - Bardzo nam zależy, by nasz zlot był wyjątkowym wydarzeniem na prozdrowotnej mapie Polski, dlatego ze swej strony pragniemy dołożyć wszelkich starań, by nadać mu unikalnego charakteru i przyciągnąć liczne grono uczestników. Już dziś wiemy, że impreza odbędzie się w sercu Bieszczad nad Zalewem Solińskim – miejscu szczególnym pod względem kąpieli zimnowodnych. Nie mamy wątpliwości, że impreza przyciągnie miłośników „morsowania" nie tylko z całej Polski, lecz także sporą grupę sympatyków z zagranicy.

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w międzynarodowym morsowaniu mogą zgłaszać się do Klubu Morsów Kromors w Krośnie, właśnie do prezesa Antkiewicza, tel. 500-025-996 oraz mailowo: morsykrosno@wp.pl.

A już 6 grudnia dla morsów i foczek zorganizowana zostanie mikołajkową kąpiel w Jeziorze Solińskim. Wszyscy miłośnicy zimnych kąpieli spotkają się przy WDW Jawor, czyli w miejscu w którym odbędzie się I Światowy Zlot Morsów Solina-Polańczyk 2016.

- Spotykamy się po to, by zbadać miejsce kąpieli i zabawić się przy ognisku – dodaje prezes Antkiewicz.

Wiktuały na grudniowe morsowanie uczestnicy zapewniają we własnym zakresie. Impreza zaplanowana na godz. 14.00.

paba

Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż budynków do rozbiórki wraz z uporządkowaniem terenu.

I. Charakterystyka budynku:
Przedmiotem rozbiórki jest budynek parterowy o konstrukcji drewnianej, wybudowany w latach 20-tych ubiegłego wieku, o powierzchni zabudowy 98,98 m² oraz murowany budynek pomocniczy stanowiący wychodek, położony na działce oznaczonej numerem ewidencyjnym 43/7 we wsi **Wojtkówka**, stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne.

II. Informacje dotyczące warunków rozbiórki:
- roboty rozbiórkowe należy wykonać zgodnie z wymogami prawa budowlanego,
- rozbiórka odbędzie się staraniem i na koszt nabywcy,
- zakończenie prac rozbiórkowych i porządkowych należy zgłosić na piśmie sprzedającemu,
- wymagany termin rozbiórki wraz z uporządkowaniem terenu do dnia 30 kwietnia 2016 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 grudnia 2015r. godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

Cena wywoławcza ruchomości wynosi 700,00 zł (słownie: siedemset złotych).
Minimalne postąpienie wynosi 100,00 zł (słownie: sto złotych).

III. Warunki przetargowe:
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu w wysokości 1000,00 zł (słownie: jeden tysiąc złotych) w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 18 grudnia 2015 r. do godz. 9⁰⁰ z tytułem wpłaty „wadium na zakup budynku do rozbiórki".
Wpłacone wadium staje się kaucją i zostanie przeniesione na poczet zabezpieczenia tytułem roszczeń wynikających z nienależytego wykonania zobowiązania. Wadium zostanie zwrócone po podpisaniu protokołu odbioru placu po rozbiórce. Pozostałym uczestnikom którzy nie wygrają przetargu wadium zostanie zwrócone w kasie urzędu lub na wskazane konto do 3 dni licząc od dnia przetargu.

Osoba która wygra przetarg zobowiązana będzie do podpisania umowy w terminie 7 dni od daty przetargu.

Cena ruchomości ustalona w przetargu podlega zapłacie przed zawarciem umowy. W przypadku uchylenia się nabywcy od zawarcia umowy sprzedaży, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Szczegółowych informacji o przedmiocie i warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 5 i 7 tutejszego Urzędu bądź pod numerem telefonu 13-460-80-13.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych
mgr Bartosz Romowicz

Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2015 roku poz. 1774 z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 w dniach od **dnia 4 grudnia 2015 r.** do **dnia 18 stycznia 2016 r.** został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz** nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonej do sprzedaży zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie:
w formie bezprzetargowej:
- Nieruchomość gruntowa obejmująca działkę ewidencyjną nr 1286/2 o powierzchni 0,0505 ha, położoną w Ustrzykach Dolnych, uwidoczniona w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.
- Lokal mieszkalny nr 30 w budynku nr 39 przy ulicy Gombrowicza w Ustrzykach Dolnych, z udziałem w 164/10000 częściach, w działce nr 556/1 o pow. ogólnej 0,1224 ha oraz w częściach wspólnych budynku, uwidoczniony w księdze wieczystej nr KS2E/00028719/9 złożonej w Sądzie Rejonowym w Lesku w Zamiejscowym Wydziale VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.
w formie przetargu ustnego nieograniczonego:
- Nieruchomość gruntowa obejmująca działkę ewidencyjną nr 10/1 o powierzchni 0,1600 ha, położona w miejscowości Leszczowate, uwidoczniona w księdze wieczystej nr KS2E/00020685/5 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami
mgr Alicja Kisielewicz

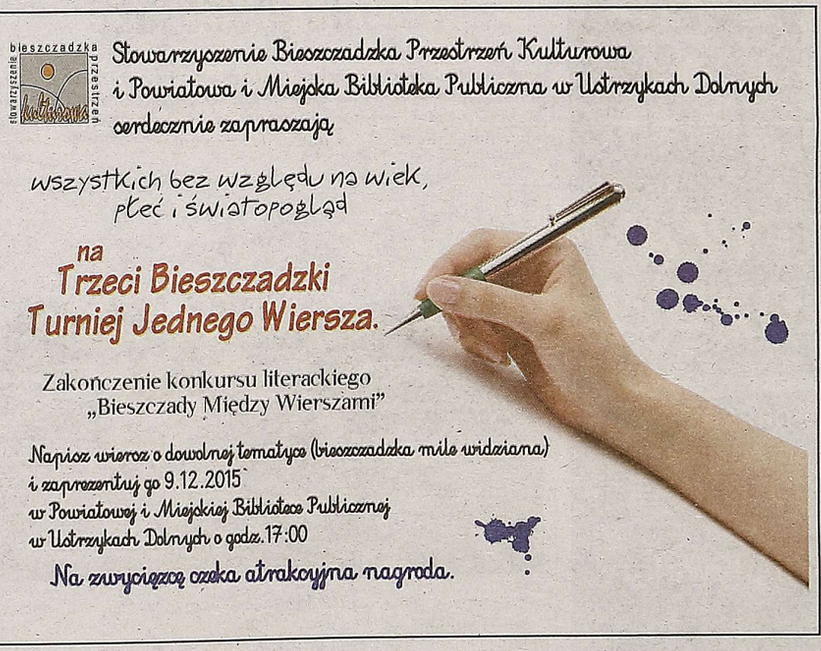

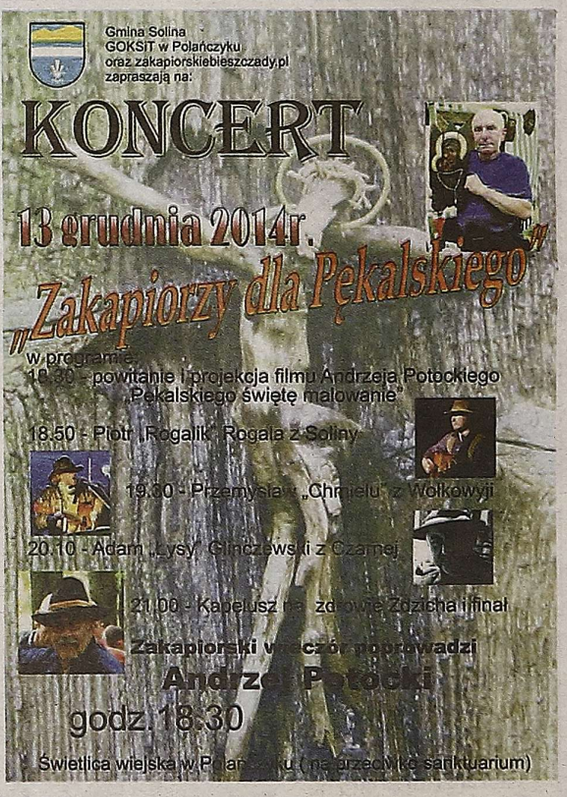

OGŁOSZENIA DROBNE

* Sprzedam działkę budowlaną o pow. 9,2 ara w Olszanicy (Olszanica Górna). Cena do uzgodnienia. Tel. 508 153 371.

* Sprzedam Volkswagena Borę Kombi, rok prod. 1999, 1,9 TDI- 115 KM. Tel. 669 432 677.

* Sprzedam 2 atrakcyjne działki widokowe przylegające do siebie o łącznej pow. 94 ary w Bóbrce koło Soliny. Tel. 608 746 552.

* Pożyczki! Super oferta! Potrzebujesz gotówki - dzwoń! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń! Tel. 666 393 804, 17 871 3074.

* Potrzebujesz pieniędzy wejdź www.daiglob.pl, zakładka daiglob a-count.

* Sprzedam mieszkanie o pow. 30 m2 (2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój) w Ustrzykach Dolnych przy ul. Nowej. Cena do uzgodnienia. Tel. 888 467 701.

* Sprzedam garaż w Ustrzykach Dolnych nad rzeką obok hali sportowej. Tel. 605 824 123.

* Przyjmę ziemię. Tel. 698 899 961.

* Sprzedam mieszkanie o pow. 54 m2 w Trzciańcu (2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój, spiżarka) lub zamienię na mieszkanie w Ustrzykach Dolnych. Tel. 661 282 889 lub 609 062 091.

* Sprzedam garaż murowany przy ul. Łukasiewicza w Ustrzykach Dolnych. Tel. 608 827 635.

* Sprzedam działkę 35 ar, ładnie położoną w Ustrzykach Dolnych. Pozwolenie na zabudowę, media na miejscu, dojazd dobry. Cena 2500 zł/ar. Tel. 501 231 783.

* Sprzedam dom murowany o pow. 185 m2 w Bandrowie + garaż i pomieszczenie gospodarcze o pow. 40 m2 na działce 50 arów. Cena 250 tys. zł. Tel. 506 369 773.

* Wynajmę komfortowe mieszkanie w Ustrzykach Dolnych pow. 52m2, 2-pokojowe, częściowo umeblowane (duży salon z aneksem kuchennym, sypialnia z garderobą, łazienka, przedpokój, balkon) ul. Rynek obok drogerii Rossman. Cena 800 zł + media. Kontakt: irenabartysh@op.pl.

* Kupię stare motory nienależnie od stanu. Tel. 795 934 654.

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816
Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka"; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Redaktor naczelny: Paulina Bajda
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.
Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia.
Prenumerata: „Ruch" S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.
Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1550 egz. ISSN 1231-9333
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Druk: Polska Press Sp. z o. o. DRUKARNIA; 39-402 Tarnobrzeg; ul. Mechaniczna 12; tel. 15-878-19-00.

USTRZYCKI DOM KULTURY
Ustrzycki Dom Kultury
zaprasza na naukę gry na: pianinie, organach, wiolonczeli i skrzypcach. Zapisy od poniedziałku do piątku od 8:00 do 15:00 w Ustrzyckim Domu Kultury. Tel. 13-461-45-78, 13-461-13-22, 698 380 210

MORAWSKI
OKNA I DRZWI
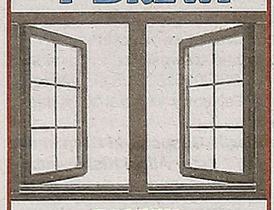
ROLETY
BRAMY GARAŻOWE
DRZWI WEWNĘTRZNE
38-700 Ustrzyki Dolne
ul. 29 Listopada 47
tel.: (13) 492 78 84,
kom. 693 781 547
e-mail: fhu.morawski@wp.pl
www.oknaidrzwi.ustrzyki.pl
NAJTANIEJ W OKOLICY

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE
Wybierz nasz pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

„SZWAGIER MEBLE"
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis, ceny konkurencyjne
Zapraszamy:
Nowosielce 313
tel. 0602 465 102

Zapraszamy do korzystania ze świątecznej promocji reklamy na www.bieszczadzka24.pl
Informacje w redakcji od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-15.00 oraz pod adresem redakcja@bieszczadzka24.pl

ARŁAMÓW
HOTEL
* * * *
Wystawa pt.
MUZEUM SKARBÓW MATKI ZIEMI

Spirytyzowany amonit na cynkicie
minerały • skamieniałości • meteoryty • artefakty
GODZINY OTWARCIA
Muzeum otwarte jest od środy do niedzieli w godzinach 10.00-17.00*
*inne dni otwarcia i godziny ustalane indywidualnie

DELFIN

GIMNASTYKA DLA SENIORÓW
Stałe zajęcia na basenie z instruktorem w poniedziałki w godz. 9.00-10.00.
Zapisy w recepcji pływalni lub pod nr tel.: 13 461 31 86.
Zespół Basenów Delfin
Ustrzyki Dolne, ul. Gombrowicza 49
www.basen-ustrzyki.pl

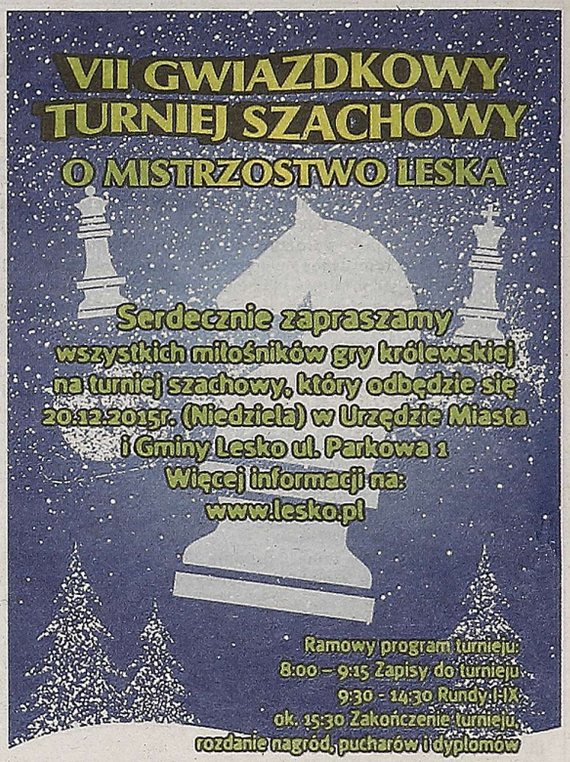

Pomóżmy stowarzyszeniu zebrać pieniądze

Ponad dwadzieścioro dzieci może zostać bez potrzebnej rehabilitacji, jeśli opiekujące się nimi Bieszczadzkie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Promyk Nadziei nie zbierze pieniędzy za ubezpieczenie auta.

fot. J. Kibic

Pracownicy Stowarzyszenia swoją pracę zaczynają o 6 rano, a kończą popołudniu. W soboty, kiedy jest najwięcej umówionych rehabilitacji pracują nawet do 19. Wożą dzieci z Chmiela k/Zatwarnicy, Bandrowa, Jasienia, Krościenka, Stebnika, Ropienki i Uherzec. Dziennie przejeżdżają kilkadziesiąt kilometrów. W ramach projektów prowadzą rehabilitację i masaże, a także terapię zajęciową, terapię logopedyczną, pedagogiczną grupową, a także zajęcia teatralne. Dzieci wożą minibusem, którego roczne ubezpieczenie wynosi 2,8 tys. zł.

- Ubezpieczenie powinniśmy zapłacić do 19 grudnia, a niestety nie mamy tych pieniędzy, dlatego bardzo prosimy wszystkich o pomoc - mówi Elżbieta Granatowska, prezes stowarzyszenia. Z końcem listopada skończył się program pod nazwą „Codzienna rehabilitacja dzieci i młodzieży niepełnosprawnej" i teraz stowarzyszenie oczekuje na ogłoszenie następnych konkursów, z których mogą pozyskać pieniądze. Niestety w najbliższym czasie nic nie wskazuje na ich ogłoszenie.

O pomoc dla „Promyka Nadziei" zaapelowali również podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej ustrzyccy radni.

paba

Poniżej znajduje się numer konta bankowego Stowarzyszenia, każda nawet najmniejsza wpłata wspomoże ich działalność:
Stowarzyszenie Promyk Nadziei, ul. Wyzwolenia 7, 38-700 Ustrzyki Dolne
Bieszczadzki Bank Spółdzielczy
- 24 8621 0007 2001 0001 4371 0001